Nr. 59 — Kraków, niedziela 12 marca 1933 — Należytość pocztowa opłacona gotówką — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W 50 rocznicę śmierci Karola Marksa

Czy, umierając 14 marca 1883, mógł Karol Marx przewidzieć, że w 50 lat po jego zgonie ojczyzna jego tak będzie wyglądała, jak dziś wygląda?...

Inaczej się zapowiadało. Ugruntowany przez Marxa socjalizm naukowy, oparty na dziedzictwie niemieckiej filozofji, wcielał rozwój kultury do najwyższych szczytów; równolegle szedł stały, nieprzerwany rozwój niemieckiej socjalnej demokracji, ideą socjalizmu naukowego natchnionej; coraz szersze masy ludu pracującego podbijała ta idea i rósł imponująco dorobek partji socjalno-demokratycznej. Ale ten proces dziejowy wymagał jeszcze długich lat usilnej pracy i stopniowego rozwoju.

Wojna go nagle przerwała. Dzieło przeobrażenia mas pozostało niedokończone. Na widownię wyszły masy jeszcze nietknięte cywilizacyjną pracą socjalnej demokracji. Kryzys i bezrobocie spotęgowały zdziczenie powojenne. Umysłowość socjalnej demokracji była wychowana w kierunku walki duchowej. T. zw. materjalizm historyczny Marxa hodował wartości idealne, wstręt do brutalnej przemocy, do gwałtu, wiarę w zwycięstwo broni duchowej. I dlatego, gdy w czasie niedokończonej, bardzo dalekiej jeszcze od końca rewolucji duchowej, rozkiełznane barbarzyństwo, jak lawina, runęło na Niemcy, spadkobiercy Marxa, którzy wierzyli w prawo i prawdę, w potęgę ducha, a nie w pięść, nie zdołali skutecznie przeciwstawić się nawale. Ukazało się nagle światu rzeczywiste oblicze Niemiec, nie to oblicze przyszłości, reprezentowane przez socjalną demokrację, przez literaturę, przez naukę, przez marzenia i wysiłki najszlachetniejszych duchów tego narodu, lecz oblicze teraźniejszości niemieckiej, dzikie, brutalne, zbrodnicze.

Runęła nawała, niosąc mord i pożogę. Dom rodzinny Karola Marxa w Trewirze, gdzie genjalny twórca naukowego socjalizmu przyszedł na świat w dniu 5 maja 1818, dom ten, zamieniony przez niemiecką socjalną demokrację w muzeum pamiątek, został przez hajdamaków hitlerowskich splondrowany, pamiątki ohydnie poniszczone. Nie takie 50-lecie zgonu Karola Marxa przewidywała partja socjalno-demokratyczna...

Ale historja nie da się gwałtem cofnąć. Niezłomne prawo rozwoju dziejowego przezwycięży chwilowe zaburzenie i myśl twórcza Marxa zatriumfuje nad gwałtem!

* * *

Niezniszczalnym dorobkiem wzbogacił Karol Marx naukę i kulturę ludzkości. Jego główne dzieło „Kapitał“ (którego tylko pierwszy tom ukazał się za życia autora w r. 1867, dwa zaś następne tomy po jego śmierci wydał wierny jego przyjaciel i współtowarzysz Fryderyk Engels) odsłoniło do głębi istotę ustroju kapitalistycznego.

Metoda naukowa Marxa, znana pod nazwą materjalistycznego pojmowania dziejów, ukazała w procesach gospodarczych wewnętrzną sprężynę historji i — oczywiście nie w prymitywnej i dogmatycznej interpretacji bolszewików, lecz w naukowem ujęciu swego twórcy — stanowi zarazem wytłómaczenie zagadek historji i polityki, jakoteż potężny środek uświadomienia mas.

Założona przez Marxa Międzynarodówka skierowała ruch robotniczy wszystkich krajów na tory nowoczesnej organizacji i taktyki i zapłodniła go ideowo.

Żadna nawała nie zdoła zniszczyć tej spuścizny, którą Marx pozostawił proletarjatowi całego świata.

* * *

Z Polską wiązały Karola Marxa węzły serdecznej sympatji. Był on gorącym orędownikiem odbudowania niepodległej Polski.

W r. 1848 w „Nowej Gazecie Reńskiej“, której był naczelnym redaktorem w Kolonji, bronił niezachwianie sprawy polskiej.

Założenie Międzynarodówki dokonało się w r. 1864 na zgromadzeniu w Londynie, zorganizowanem przez Marxa celem zamanifestowania sympatji dla powstania styczniowego, zdławionego przez carat.

Na obchód 50 rocznicy powstania listopadowego, urządzony w r. 1880 w Genewie przez polską emigrację socjalistyczną, nadesłał Marx pamiętny list, zakończony hasłem: „Niech żyje Polska!“

Gdy umarł w r. 1883, wychodziło w Krakowie pismo młodzieży postępowej „Przyszłość“, redagowane przez Jana Gwalberta Pawlikowskiego. W piśmie tem ogłosił akademik Henryk Berman (później jeden z najznakomitszych adwokatów krakowskich) w szeregu numerów nekrolog Karola Marxa, będący zarazem pierwszą w języku polskim i po dziśdzień nieprzestarzałą popularyzacją „Kapitału“.

* * *

Karol Marx zmarł na ziemi francuskiej i tam jest pochowany. W wolnej demokratycznej republice śmiertelne jego szczątki spoczywają bezpieczne przed hordą, która pochwyciła władzę w Niemczech. A nieśmiertelny duch jego unosi się nad wszystkiemi krajami kuli ziemskiej i, wnikając w coraz szersze masy proletarjatu, wieści im wyzwolenie z ucisku bandyckich dyktatur i z wyzysku kapitalistycznego.

Emil Haecker.



Płace górników na Górnym Śląsku nie będą obniżone

(Korespondencja własna)

Katowice, 10 marca.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie płac w górnictwie. Na wstępie posiedzenia przedstawiciele związków zawodowych złożyli wspólną deklarację, w której opowiadają się kategorycznie przeciwko jakiejkolwiek obniżce płac górników, czy też pogorszeniu świadczeń — i wykazują, że płace powinny być podwyższone, gdyż są one niewspółmiernie niskie. Deklaracja stwierdza, że jeżeli mimo przestróg komisja arbitrażowa wyda orzeczenie nieprzychylne dla górników, górnicy zmuszeni będą wyciągnąć z tego jaknajdalej idące konsekwencje.

Imieniem centralnego Związku górników, żądania górników uzasadniał tow. Stańczyk.

Baroni węglowi opuścili posiedzenie komisji, uważając, że komisja arbitrażowa nie jest kompetentna do rozpatrywania tej sprawy, albowiem według nich, rokowania między przemysłowcami a związkami robotniczemi nie zostały zerwane. Komisja arbitrażowa wydała wkońcu orzeczenie, iż obecne płace w górnictwie na Górnym Śląsku mają pozostać bez zmiany do 31 lipca br.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie delegatów związków górniczych, na którem związki zajmą stanowisko wobec orzeczenia komisji.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM OBNIŻONO PŁACE

Wczoraj na szeregu kopalń w Zagłębiu dąbrowskiem ukazały się ogłoszenia treści następującej: „Zawiadamia się wszystkich robotników, że zgodnie z zapowiedzią, z dniem 1 kwietnia br. obniża się płace robotnicze wszystkich kategoryj o 15 procent. Zarząd“.

CZG otrzymał zawiadomienie, iż ogłoszenia podobne ukazały się na kopalniach: Czeladź, Mortimer, Modrzejów, Niwka i Flora. Jest jednak rzeczą pewną, że obniżkę w tej wysokości przeprowadzić chcą wszystkie kopalnie, należące do konwencji węglowej. Ogłoszenie obniżki płac wywołało wśród robotników wzburzenie, przyczem znaczna część robotników zdecydowana jest do strajku. Miejscowe związki robotnicze nie podejmują jednak żadnej inicjatywy bez porozumienia się z Katowicami.

Nieustępliwe stanowisko przemysłowców, którzy za wszelką cenę chcą obniżyć płace, może spowodować wybuch generalnego strajku.

ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawa „jednolitego frontu"

Z punktu widzenia *Polskiej Partji Socjalistycznej* sprawa *„jednolitego frontu"* składa się z dwóch zagadnień odrębnych; jedno — to *jednolity front socjalistyczny* w Polsce, t. j. stała i zorganizowana współpraca P. P. S i partyj socjalistycznych *mniejszości narodowych* na ziemiach Rzeczypospolitej. Tę część sprawy rozstrzygnęliśmy dla siebie już oddawna *w sensie pozytywnym*, pracujemy konsekwentnie nad zrealizowaniem zasady; zapewne istnieją jeszcze duże i rozmaite trudności, ale trudności takie, które usunąć można przy dobrej woli ze wszystkich stron; wierzę, że dobrej woli nie zabraknie. W ciągu miesięcy ostatnich postąpiliśmy niewątpliwie znacznie naprzód (Konferencja majowa z r. 1932 Komisji Centralnej związków zawodowych i partyj socjalistycznych. Konferencja lwowska P. P. S. i U. S. D. P.). Tu mamy, słowem, *kwestję bezsporną* w zasadzie.

***

Inaczej wygląda zagadnienie drugie, — zagadnienie „jednolitego frontu" *Socjalizmu* i *komunizmu*, jako dwóch wielkich ruchów społecznych *o skali międzynarodowej*. Przedewszystkiem trzeba rozproszyć pewne nieporozumienia; o *połączeniu się* ruchu socjalistycznego i ruchu komunistycznego *wogóle niema mowy* i *nie może być mowy;* różnice pomiędzy Socjalizmem a komunizmem są różnicami nie tylko *taktycznemi*, ale również *ideowemi* i *teoretycznemi*. To też *Międzynarodówka Socjalistyczna* w swojej znanej odezwie (drukowanej niedawno w *„Robotniku"*) stanęła na stanowisku nie żadnego „łączenia się", jeno stwierdziła potrzebę *„paktu o nieagresji wzajemnej"* obydwóch Międzynarodówek, ażeby *cała* energja klasy robotniczej mogła być skierowana przeciwko *faszyzmowi*. Dla Międzynarodówki Socjalistycznej taki „pakt" byłby rzeczą stosunkowo łatwo wykonalną, bo ruch socjalistyczny nie używa zasadniczo „kampanji oszczerstw i obelg", jako broni w walce politycznej; dla Międzynarodówki Komunistycznej „pakt" oznaczałby w praktyce rezygnację z ukochanej „teorji" o t. zw. socjal-faszyzmie i zaniechanie „metody kalumnjatorskiej".

Międzynarodówka Komunistyczna w odezwie z dn. 5 marca odpowiedziała na odezwę Międzynarodówki Socjalistycznej raczej wymijająco; manewr jest zresztą dość naiwny; komuniści chcieliby zawierać „pakty o nieagresji" w poszczególnych krajach, — niejako *poza plecami* Międzynarodówki Socjalistycznej, przyczem zapowiadają wysunięcie różnych *warunków politycznych* (komuniści francuscy żądają, naprzykład, by socjaliści obalili gabinet *Daladier* poto chyba, ażeby *prawica* objęła rządy we Francji). Odezwa komunistyczna różni się istotnie *tonem* od wystąpień poprzednich; jest o wiele „łagodniejsza"; jej „manewrowy" charakter nie budzi jednak złudzeń. W tych warunkach Międzynarodówka Socjalistyczna *zwróciła* się do wszystkich partyj socjalistycznych świata z apelem, by *unikały* — w miarę możności — *jakichkolwiek dyskusyj na temat „jednolitego frontu" z komunistami krajów poszczególnych*, zanim nie zapadną decyzje na posiedzeniu *Egzekutywy* Międzynarodówki, wyznaczonem na pierwsze dni kwietnia.

Tak się przedstawia w chwili obecnej stan sprawy...

***

Z punktu więc widzenia *Polskiej Partji Socjalistycznej* mamy do czynienia:

1) z zagadnieniem *jednolitego frontu socjalistycznego* w Polsce, z zagadnieniem dla nas, jak powiedziałem, w zasadzie bezspornem;

2) z zagadnieniem *„paktu o nieagresji"* między socjalistami i komunistami *w skali międzynarodowej;* jakakolwiek inna forma „jednolitego frontu" na porządku dziennym nie stoi.

Jeżeli chodzi o *Komunistyczną Partję Polski*, — niesposób znaleźć w jej posunięciach politycznych (sprawa Pomorza i Górnego Śląska) oraz w jej działalności agitacyjnej choćby pozoru, któryby pozwolił przypuścić, że myśli ona o „pakcie o nieagresji" w stosunkach polskich.

Nie stanowi to, naturalnie, żadnej niespodzianki, zwłaszcza po przykrych doświadczeniach *Warskiego* i *Kostrzewy*, opisywanych niedawno w *„Robotniku"* przez tow. K. *Czapińskiego*.

Mieczysław Niedziałkowski.

O wolność człowieka

Nowa powieść Anatola Sterna

Książki Anatola **Sterna** nigdy i z różnych względów nie cieszyły się popularnością, a przedewszystkiem dlatego, że twórczość **Sterna** zawsze stała poza uznaną i rozumianą nomenklaturą naszej krytyki, zawsze była poza szablonem wymagań t. zw. szerszej publiczności. Nic więc dziwnego, że w ciągu kilku miesięcy od ukazania się pierwszej powieści tego pisarza „Namiętny pielgrzym" *), krytyka tak mało poświęciła tej książce uwagi. A szkoda. Powieść Anatola **Sterna** bezwzględnie wyróżnia się z pośród ostatnio wydanych książek polskich autorów — wyróżnia się powaga poruszanych tu zagadnień. **Stern** zrezygnował w swej powieści z błyskotliwości na korzyść treści, zrezygnował z krzykliwego eksperymentu na korzyść skupienia.

Andrzej **Orda**, bohater powieści, zabija na spacerze nad Wisłą prokuratora Prysiuda. Dlaczego? Prysiud jest zwolennikiem „mocnych metod" przy uzdrawianiu społeczeństwa. („...Wymieść śmiecie ludzkie z tego społeczeństwa, wyplenić te wszystkie chwasty, które się w nim krzewią. Pozamykać w klatkach histeryczne bestje, błądzące dziś na swobodzie..."). Orda zaś reprezentuje, zdaniem Prysiuda, „karmelkowy humanitaryzm". Prysiud jest prokuratorem, Prysiud działa, Prysiud jest szkodliwy, więc Orda zabija Prysiuda.

Motywacja tego czynu narasta z biegiem powieści, kiedy zauważamy, że każdy czyn Andrzeja Ordy jest oddźwiękiem głęboko w psychice jego tkwiącego pragnienia Wolności, początkowo zdziwieni zbrodnią Andrzeja, w miarę narastania akcji, mimowoli solidaryzujemy się ze sprawiedliwą furją winowajcy. Ofiara zbrodni, prokurator Prysiud, przestaje być jednostką — jest systemem, który dławi wolność człowieka.

A Wolność Andrzeja Ordy przerasta rozwiniętemi skrzydłami granice społeczeństw, kodeksów, praw. Orda dostaje się do więzienia (Zresztą — na krótko, gdyż sędziemu brak dowodów winy Andrzeja). Oto credo jego, wypowiedziane ustami Lubarta:

„...Większość ich (więźniów) musi pokutować za namiętności, którym nie potrafi się oprzeć, za czyny, których zbrodniczości częstokroć nie uświadamia sobie. Pokutują za swą ciemnotę. Więc poniekąd są to ludzie niewinni. Dopiero tam, w więzieniu, starają się im wykazać, że są przestępcami, że winni się zmienić. Ale jak to czynią? Łamaniem ich deptaniem w nich ludzkiej godności doprowadzeniem do szaleństwa przez zamykanie w klatce. Tem się nie poprawi przecież nikogo — nikogo się nie przemieni — pogłębia się tylko instynkty zła, mściwości, nienawiści.. Najstraszniejsze jest to, że się tak dzieje na świecie całym, wszędzie..."

Fragment powyższy bardzo wyraźnie ilustruje podkład powieści Sterna. Fragment powyższy jest jakgdyby essencją światopoglądu Sterna na świat i człowieka.

Tak zabójstwo—życie jak i samobójstwo Ordy — to droga, którą szedł ku wolności.

Proza **Sterna** jest jakby zmurowana ze słów, które czytelnik, wdzierając się w książkę, musi jedno po drugiem odwalać za siebie, jak cegły. I dopiero trzeba uskoczyć z pod sugestji słów Sterna, aby nagle odkryć, że niektóre fragmenty powieści nie przemawiają do nas. Irytuje nas scena, kiedy doktór Duroc zabiera Andrzeja do warszawskiej Katarzyny Emmerich, córki stolarza, Weroniki, i kiedy ta ostatnia „wyczuwa" w Andrzeju zbrodniarza. Przyzwyczajeni przez autora, iż dla przekonania czytelnika używa argumentów rozumowych, czujemy się zawstydzeni, kiedy mamy uwierzyć w histeryczny okrzyk Weroniki: „Jezu, ratuj! Mój grzech — mój grzech... zabiłam człowieka".

Wydaje nam się również przynajmniej lekkomyślnie ze strony Anny, że chociaż jest osobą najbliższą Andrzejowi, tak mało i tak „schematycznie" **nie interesuje się** możliwością, że Andrzej mógł przecie być mordercą. „Schematycznie" — mówię — dlatego, iż, znaje się, Anatol Stern pragnął podkreślić w swej powieści fakt, że osoby najbardziej zżyte ze sobą, jednak zawsze będą odgrodzone od siebie murem obcości, której nawet miłość zniszczyć nie potrafi. Miłość w „Namiętnym pielgrzymie" nie niszczy tego muru. Anna nie wie o czynie Andrzeja, aczkolwiek zachowanie się jego w wielu momentach mogłoby nasunąć daleko idące wnioski.

Anna skonstruowała się w naszej wyobraźni, jako dziewczyna kulturalna, subtelna — dlatego dziwi nas jej cielęcinowatość na temat bądź co bądź pierwszorzędnego znaczenia, bo wniosku o winie lub niewinności Andrzeja.

Zarzuty powyższe wydają mi się, oczywiście, słuszne, muszę jednak podkreślić, że wsunąłem je raczej dla równowagi, która w recenzji „chwalącej" jest pewnego rodzaju obowiązkiem przyzwoitości.

Staranna, miejscami misterna, robota literacka, poważny stosunek do spraw i zagadnień poruszonych i wreszcie ważkość tych spraw dla każdego człowieka myślącego nie kategorjami kurjerków — stawia **Sterna** w pierwszym szeregu naszych pisarzy.

A pozatem? Pozatem książka **Sterna** przykuwa.

Aleksander Maliszewski.

*) Anatol Stern — „Namiętny pielgrzym", powieść. Rój—Warszawa, 1933.

Goście dyktatury i bilans dyktatury

Moim rozmówcą był człowiek stojący zdala od polityki, w całości oddany swemu zawodowi lekarskiemu. Wyłożyłem mu mój sąd o pewnym kierunku politycznym. Starałem się być objektywnym. Nie podczerniałem obrazu. Oddałem go ze ścisłością objektywu fotograficznego, a pomimo to obraz wyszedł ponury.

Mój lekarz nie miał nic do powiedzenia. Nie chciał jednak złożyć broni, więc ku końcowi zaskoczył mnie pytaniem.

— Panie, gdyby to wszystko, co pan powiada, było prawdą, to jakżeby tam siedzieli ludzie tej miary, co... I w tem miejscu wyliczył kilka nazwisk ludzi, co do których osobistej uczciwości i bezinteresowności nikt nie ma żadnych wątpliwości.

Zamiast odpowiedzi sięgnąłem po książkę z półki i zacząłem czytać.

„Nigdy nie gościł u siebie mniej, niż sto osób, a byli między zaproszonymi najpiękniejsze kobiety z całego świata, znakomici pisarze, artyści, uczeni, aktorzy, wybitni politycy i przemysłowcy".

Mój rozmówca wyjął mi książkę z ręki i spojrzał na tytuł.

— „Podziemna dyktatura" — przeczytał — a o kim to mowa? — zapytał.

— O Al Capone. To u niego w jego salonie zbierała się część „elity".

— Tak... No i czem pan to tłumaczy?

— Tem, panie doktorze, że kryzys obecny nie polega wyłącznie na tem, że pan ma dzisiaj mniej pacjentów a i ci pacjenci coraz mniejsze płacą honorarja. Kryzys obecny jest tem groźniejszy, że zdeprawował umysły, przeżarł dusze, zatruł atmosferę, w której żyjemy i oddychamy.

Znowu sięgnąłem po tę samą książkę i czytałem o dziesięcioletnim plonie dyktatury Al Capone:

4.000 zabitych,
51.000 rannych,
przeszło 30.000 procesów,
220.000 ludzi żyło z bussinesu alkoholowego, przyczem niejeden zbił dużą fortunę. Dochód roczny samego Al Capone w roku 1927 ustalono urzędowo na 105 miljonów dolarów. 170.000 spraw wytoczono w ciągu 10 lat za wykroczenia przeciw ustawie prohibicyjnej oraz za inne związane z tem przestępstwa.

— Ale to była „dyktatura podziemna".

— Słusznie, ale tam chodziło o jedną tylko ustawę, a jednak 170.000 wykroczeń!

x. y. z.

Wypierają się...

W ostatnim numerze **„Frontu Robotniczego"** z dn. 12 marca czytamy pod nagłówkiem **„Z ostatniej chwili"** następującą wiadomość:

„Dowiadujemy się, że p. posłanka *Waśniewska* złożyła w dniu 7 b. m. referaty dwuch nowel, pogarszających ustawy: o czasie pracy i urlopach, nie zgadzając się z niemi.

Referatów tych podjął się lekarz Kasy Chorych, p. poseł dr. *Gosiewski*.

Niniejszem stwierdzamy, że p. poseł *Gosiewski* nie był nigdy i nie jest członkiem ZZZ, na terenie organizacyj i związków ZZZ nigdy nie pracował i nie pracuje i wogóle w ruchu robotniczym jest nieznany.

Za stanowisko więc jego wobec ustawy t. zw. „scaleniowej" i ustaw wymienionych, pogarszających czas pracy i urlopy robotnicze, ZZZ odpowiedzialności żadnej nie przyjmuje".

Tyle **„Front Robotniczy"**.

Co się tyczy posłanki **Waśniewskiej**, to mogła ona istotnie złożyć referaty, ale o jej opozycyjności, jak również o opozycyjności innych posłów z t. zw. grupy pracowniczej BB przekonamy się dopiero, gdy dojdzie do głosowania nad powyższemi dwiema ustawami.

Zaraza w centrum Europy

IZOLOWANIE LUDZI NIESKAZITELNYCH W WIĘZIENIU

W jakiej epoce żyją niektóre kraje Europy? Co za urągowisko ohydne wszelkiemu poczuciu prawa przynoszą wieści z Berlina! Banda opryszków hitlerowskich napada na dwóch dziennikarzy — zadaje im dotkliwe rany. Policja odprowadza poranionych **do więzienia.** Tak samo zamyka w więzieniu szereg nieposzlakowanych obywateli, w tej liczbie prezydenta miasta — dzieje się to w wielkiem mieście u zachodnich rubieży Niemiec — w Kolonji... A umotywowanie: zamyka się ich w więzieniu, **bo ono tylko może im dać schron bezpieczny!**

Więc więzienia istnieją nie po to, ażeby izolować ludzi, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, lecz aby w nich gromadzić takich, którzy pod obuchem zbrodniczych napaści się znajdują. **Do jakiej roli schodzi państwo, otwarcie głoszące, jakoby nie mogło inaczej gwarantować spokojnej egzystencji swoich obywateli.**

Rząd hitlerowski daje jawny wyraz temu, że stoi na czele opryszków — i dlatego sytuacja się zmieniła: **ludzie nieskazitelni mają być lokowani w więzieniach, gdyż opryszkom włos z głowy spaść nie może!**

Ale poco w takim razie udawać, że istnieją jakieś kodeksy, jakieś prawa, jakaś straż bezpieczeństwa? To wszystko są przeżytki z epoki, kiedy jeszcze liczono się z jakiemiś wymaganiami kultury.

Teraz nawrót — **do epoki jaskiniowej,** kiedy silniejszy maczugą rozbijał głowę słabszemu przeciwnikowi, kiedy nie było żadnych więzów prawnych, kiedy sumienie nie niepokoiło mordercy, kiedy uczuwał strach tylko przed potężniejszemi od siebie drapieżnemi zwierzętami!

Wielkie miasto, rzęsiście oświetlone — wielki pochód wynalazków — śmiałe wzloty — hen nawet w stratosferę — to zwodnicza dekoracja, wśród której przewalają się hordy rozbestwionych istot hańbę przynoszących ludzkości!

Mawiano przed wojną, że Niemcy posiadają najlepiej wyćwiczony aparat biurokratyczny — maszynę bezduszną wprawdzie, lecz funkcjonującą niezawodnie, miarowo, przepisowo. Okazało się, że maszyna biurokratyczna nie jest namiastką, mogącą zastąpić poczucie obywatelskie w społeczeństwie. I dziś widzimy Niemcy, rozchuliganione do ostatecznych granic! Biurokracja pierwsza po rugach poddaje się terorowi, gdy jest zwycięski. Można dodać, **że jedynym czynnikiem, który szkolił swoich adeptów w poczuciu obywatelskiem była socjalna demokracja** — i dlatego na nią zagiął parol triumfujący chwilowo chuligan.

Hakenkreuzlerzy — to uliczna metamorfoza dawnej hakaty. Herszt tej zbandyciałej zgrai prawi tak samo o wyższości rasy giermańskiej, o nordyckich aryjczykach, których przewaga moralna i intelektualna przeznacza do władztwa nad innemi plemionami; tamte mają być podścieliskiem i mierzwą dla Giermanów. A za godło sobie przybrał jedną z form krzyża heraldycznego. Dzicz powołująca się na kulturę, zbrodniarze przystrajający się godłem krzyża!

Czy może ktoś inny na świecie śledzić z uczuciem solidaryzowania się ten pochód barbarzyństwa?

Odpowiedź znaleźliśmy w depeszach przytaczających oświadczenie „duce“ na wielkiej Radzie faszystowskiej w Rzymie:

„Rada widzi w ruchu faszystowskim, rozwijającym się poza granicami Włoch, stwierdzenie istnienia nowego ducha, czerpiącego pokarm bezpośrednio czy też pośrednio w całokształcie doktryn i instytucyj, które uczyniły z Włoch państwo współczesne, państwo narodowe.“

Z uczuciem dumy — czytamy dalej — powinni faszyści włoscy w przeddzień 14 rocznicy faszyzmu pracować niestrudzenie nad rozwojem idei faszystowskich na całym świecie.

Faszyści się cieszą, są dumni...

Oto zwłaszcza Hitler udał się partji morderców Matteottiego.

Termin kasacji w procesie brzeskim

W kołach prawniczych i sądowych krążą znowu uporczywie wiadomości, że termin sprawy brzeskiej w Sądzie Najwyższym ustalony został na połowę kwietnia. Wywołuje to wielkie zdziwienie, albowiem wiadomo, że akta sprawy znajdują się jeszcze w Sądzie Apelacyjnym, termin kasacji upływa dopiero w przyszłym tygodniu, a jest rzeczą notorycznie znaną, że termin rozprawy wyznaczony bywa dopiero wtedy, gdy akta wpływają do sądu Najwyższego. Nadto osoby dobrze poinformowane twierdzą, iż gdyby sprawa wyznaczona została w kolejności, termin jej w żaden sposób nie mógłby być tak wczesny.

W piątek adw. pos. Nowodworski złożył do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną przeciw wyrokowi brzeskiemu co do tow. Pragiera. Termin składania skarg kasacyjnych upływa w poniedziałek.

Ze Śląska Cieszyńskiego

Walka masowa o wolność, pracę i chleb. — Uchwały OKR PPS. — Zgromadzenia 5 marca.

OKR PPS Śląska Cieszyńskiego na posiedzeniu swem z dnia 4 marca br. — odbytem w Domu Robotniczym w Czechowicach, rozpatrzywszy szczegółowo obecne położenie polityczne i gospodarcze w Polsce i wysłuchawszy sprawozdań o wypadkach w Cieszynie i w Goleszowie, wyraził przekonanie, że panująca w Polsce partja sanacyjna nie ma, nietylko ani siły, ani żadnych środków, ale — co gorzej — nie ma także ani zamiaru, ani woli do pokonania istniejących trudności gospodarczych i politycznych. Srożące się od wielu lat przesilenie przemysłowe i bezrobocie są objawami konającego ustroju prywatno-kapitalistycznego. Przełamać ich, ani uleczyć, ani przetrwać nie sposób. Można je tylko radykalnie usunąć przez przebudowę stopniową ustroju społecznego na ustrój socjalistyczny. Dokonać tego może jedynie rząd chłopów i robotników. OKR ma pełne zaufanie do kierowniczych ciał partji i związków zawodowych, że potrafią klasie robotniczej wskazać na czas najskuteczniejsze środki i drogi, prowadzące do tego celu. — OKR uznaje, że dotychczasowa taktyka PPS była dobra i celowa i jedynie odpowiadająca każdorazowemu położeniu klasy robotniczej i jej siłom. OKR stwierdza wreszcie, że ogromna większość robotników na Śląsku Cieszyńskim stoi wiernie i wytrwale przy sztandarach PPS. i związków zawodowych klasowych, pomawianie zaś robotników polskich na Śląsku o jakieś knowania komunistyczne jest nieudolną wymówką agentów policyjnych i płatnych pismaków sanacyjno-kurjerkowych.

Następnie uchwalono: 1) Zorganizować w Cieszynie pod przewodnictwem posła tow. Macheja „Komitet Pomocy i Opieki“ dla wszystkich aresztowanych w związku z wypadkami w Cieszynie i w Goleszowie i dla ich rodzin. Do współdziałania w tym komitecie zaprosić szczególnie towarzyszki. 2) Zorganizować również dla wszystkich aresztowanych „Komitet Obrony Prawnej“ pod przewodnictwem adw. tow. Zygmunta Grossa w Białej i zaprosić do współpracy wszystkich towarzyszy i sympatyków prawników i adwokatów. 3) Zwrócić się za pośrednictwem prasy do całej klasy robotniczej w Polsce o datki na ten cel i o wszelką pomoc moralną i materjalną. Datki na ten cel prosimy posyłać pod adresem: Poseł Józef Machej, Cieszyn, ul. Stalmacha l. 1-4, Śląsk.

Dzień 5 marca był dniem imponujących manifestacyj. Na zgromadzeniach, zwołanych przez nasze organizacje w Bielsku, Czechowicach, Ustroniu, Skoczowie, Jasienicy, Goleszowie, Cieszynie i Kończycach Małych zebrały się liczne tysiące proletarjuszy z rodzinami, którzy uważnie słuchali przemówień referentów i z zapałem uchwalali przedłożoną rezolucję.

Na wiecu w Czechowicach na wezwanie ze strony tow. Regera zebrano 16 zł. 59 gr. na pomoc dla rodzin ofiar Cieszyna i Goleszowa.

—ooo—

Na marginesie „Handlarzy sławy“

W Teatrze Kameralnym w Warszawie wystawiono sztukę autorów francuskich Pagnola i Nivoix pod tytułem **„Handlarze sławy“.** Autorowie ci wpadli na pomysł, ażeby z wojny wycisnąć temat zjadliwie satyryczny. Przedstawiają dom, w którym utracono syna na wojnie wśród okoliczności, które otoczyły jego imię nimbem heroicznym. Po szlochach żalu — boleść rodziny zaczyna się zaskorupiać. Co więcej, los pozostałych wyzłaca się nowemi szansami, które im przysparza sława poległego bohatera. Jego ojciec doznaje w gronie współobywateli szczególnych oznak szacunku... To schlebia jego próżności, to podsyca jego ambicje.

Jeden z recenzentów warszawskich tak charakteryzuje przemianę, jaka zaszła w tym „handlarzu sławy“:

„Jego nazwisko stało się tarczą patrjotyzmu, on i miłość ojczyzny, to jedno. „Handluje sławą“ swego zmarłego syna, dyskontuje jego śmierć bohaterską, upaja się słowami własnemi i cudzemi, po aktorsku deklamuje o swojej boleści i swej stracie — jest śmieszny, jest okropny, jest przerażający, Pagnol i Nivoix **nie zawahali się przed** użyciem najjaskrawszych farb do tego obrazu“.

Dopóki ów krytyk teatralny charakteryzuje, — jak w „Handlarzach sławy“ wyspecjalizował się ów ojciec, sięgający wkońcu po mandat poselski z tytułu, że spłodził był bohatera — czyni to trafnie. Ale uwagi porównawcze na temat tego, co u nas widzimy, a tego, na co autorowie francuscy rzucili snop satyrycznego światła, już wydają się mniej słusznemi. Nie można tego materjału, który obrali sobie autorowie, aby wykazać, że są ludzie zdolni kupczyć czcią dla poległych, aby się wywyższyć — i to ludzie, najbliżsi im krwią — uogólniać. I na podstawie takiego uogólnienia pisać: „ta krwawa satyra na gruncie polskim dźwięczy **napewno obco.** U nas te sprawy wyglądają inaczej. **„Nie doroślimy“ jeszcze do kultury i wyrachowania Francuzów, nie jesteśmy tak praktyczni“.**

Autor recenzji zapomina też, że zaciekłe boje na froncie francuskim tyle rodzin pokryły żałobą, iż nie starczyłoby mandatów poselskich i lukratywnych posad, gdyby wszyscy ojcowie poległych synów rzucili się, podniecani zmysłem praktycznym, na zdobywanie łupów z powodu bezinteresownej śmierci mniej praktycznych synów...

Satyra może karykaturować pewne fakty, nie będące w dodatku bynajmniej regułą. A takie bezlitosne obnażanie gorszych instynktów ludzkich świadczy tylko o odwadze autorów, nie lękających się poruszania nawet ze sceny tematów, uznawanych za drażliwe.

Niedawno właśnie w artykuliku, zatytułowanym „Monopol państwowości“ podkreślaliśmy fakt, znamionujący naszą współczesność powojenną. Wskazywaliśmy na to, że obóz BB mianuje jedynie siebie obozem państwowym i chciałby kroczyć w ciągłej glorji — powołując się na zasługi wojenne, legjonowe, chociaż posiada on olbrzymią domieszkę „brygad“ dopiero pomajowych, chociaż i wśród tych, którzy nosili mundury legjonowe sporo przecież liczy „taborytów“ i innych tyłowców, którzy dlatego ocaleli, że nie kwapili się być orłami, a woleli być odwrotnie — reszkami. Wskazywaliśmy na to, że ich pyszałkowate postępowanie dalekiem jest od „bezinteresownego kultywowania państwowości“.

Czy brak Pagnolów w naszej twórczości dramatycznej dowodzić ma, że nikt z żyjących nie fruktyfikuje czynów tych, którzy polegli — z innemi, nie tak popłatnemi ideałami w sercach, jak ci, którzy umieją przeczekać, uchronić się od niebezpieczeństw i zwyciężać na polu mniej chwalebnem. Wszak organ „zbuntowanych piłsudczyków“ z walki z takimi inkasentami legendy legjonowej, którzy jej kosztem chcą się piąć w górę, wyprowadza swoją rację bytu.

Ludzi tak wyrachowanych napotkać można w każdym narodzie. Chodziłoby o to tylko, wielu ich bywa i czy wyciskają swój ślad na psychice społeczeństwa.

Sympatje

Jak doniosła w tych dniach nasza urzędowa P. A. T.-a, „ambasador włoski w Berlinie złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi, składając mu OSOBISTE ŻYCZENIA MUSSOLINIEGO z okazji zwycięstwa narodowych socjalistów w niedzielnych wyborach".

***

Rok zgórą temu, „na podstawie uchwały Związku Legjonistów" p. pułkownik Belina - Prażmowski (obecnie wojewoda lwowski), na czele delegacji legjonistów, udekorował w Rzymie pierś p. Mussolini'ego krzyżem legjonowym i wręczył mu odpowiedni dyplom hołdowniczy. Przy tej okazji, jak doniosła nasza niestrudzona agencja urzędowa, p. Mussolini raczył był zwrócić się do delegacji legjonistów polskich z następującemi słowy: „Cieszę się niezmiernie, widząc legjonistów marsz. Piłsudskiego... Nie od dzisiaj jestem z podziwem dla czynu Piłsudskiego. NIE JEST PRZYPADKIEM, że prasa atakująca faszyzm i mój Rząd atakuje również marsz. Piłsudskiego. WSPÓLNYMI NASZYMI NIEPRZYJACIÓŁMI są bolszewicy, fałszywi demokraci, liberałowie i ci wszyscy, którzy chcą wprowadzić zamęt (!) w życie społeczne"...

***

Jak wynika z powyższego, czasem przygodnego zresztą, zestawienia, p. Mussolini, który — któżby śmiał wątpić? — jest „demokratą prawdziwym", ma bardzo obszerne serce i sympatje wyjątkowo wielostronne...

Bd.

Atras i Kusz

Wawrzyniec Atras i Paweł Kusz, członkowie PPS. w Zamościu, oskarżeni zostali o przynależność do Partji Komunistycznej. Poszlaki były tak nikłe, że do sprawy oskarżeni przebywali na wolności, zaś sędzia śledczy dochodzenie skierował na umorzenie i tylko prokurator spowodował, że sprawa umorzona nie została.

Sąd Okręgowy w Zamościu, znający miejscowych ludzi i stosunki, oskarżonych uniewinnił.

Na skutek skargi apelacyjnej prokuratora, Sąd Apelacyjny w Lublinie skazał Atrasa i Kusza po cztery lata więzienia i zaaresztował ich.

Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego zatwierdził z braku podstaw formalnych do uchylenia wyroku apelacyjnego.

Wytworzyła się więc taka sytuacja, że 4 sędziów w Zamościu (3 okręgowych i 1 śledczy) uważali Atrasa i Kusza za niewinnych zaś 3 sędziów (apelacyjnych) uznało ich za winnych. Opinja 3 sędziów formalnie przeważyła i oskarżeni odsiadują karę długiego więzienia.

W tym stanie rzeczy 3 obrońcy oskarżonych, wystąpili do Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie. Obrońcy w prośbie o łaskę uroczyście zapewnili, iż stanowczo **wiedzą**, że oskarżeni są niewinni, a wyrok Sądu Apelacyjnego **jest** niewątpliwie omyłką są dową.

W tych warunkach zdawało się, że ostatnie słowo **RZECZYWIŚCIE** będzie należało do Prezydenta Rzplitej, który **W SWOJEM SUMIENIU** sprawę rozważy. Tymczasem stało się inaczej. Minister Sprawiedliwości uznał **SAM**, że prośba Atrasa i Kusza na uwzględnienie nie zasługuje i do Prezydenta jej nie skierował.

Kto zwróci oskarżonym 4 lata ich życia, spędzonych w więzieniu?

Józef Litauer.

Dwa programy

Burżuazyjne teorje oświatowe w Polsce

II

W tej Encyklice o Akcji Katolickiej papież (Pius XI) ostro protestuje przeciwko **„statolatrji pogańskiej"**. Powiada, że ma przed sobą faszystowski zamysł

> „całkowitego zmonopolizowania młodzieży od najpierwszego dzieciństwa aż do wieku dojrzałego, *na całkowitą i wyłączną korzyść jednej partji, jednych rządów*, na podłożu ideologji, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrji pogańskiej" (ubóstwiania państwa).

Papież stanowczo się zastrzega, iż działalność Kościoła nie może być zastąpiona przez naukę religji w szkołach i przez asystencję kapelanów, zależnych od partji i rządów, w stowarzyszeniach młodzieży. Jak widzimy, ta polemika papieża z włoskim faszyzmem ogromnie przypomina współczesne polemiki polskie między endecją a „sanacją". Papież sprzeciwia się wreszcie tej faszystowskiej „formule przysięgi", która nawet dzieciom narzuca wykonywanie bez dyskusji rozkazów" i t. d.

W powyższych dokumentach wszędzie widzimy obronę bezwzględną praw Kościoła w dziele wychowania przed daleko idącą ingerencją Państwa. To samo stanowisko zajmuje prymas **Hlond** w swoim znanym „liście pasterskim" z kwietnia r. 1932, protestując przeciwko „państwowemu monopolowi i przymusowi szkolnemu".

W ten sposób poznaliśmy zasadniczo stanowisko klerykalnej koncepcji wychowawczej. Dodamy jeszcze, że z natury swojej posiada ona pozatem jeszcze trzy cechy zasadnicze: **Obrona kapitalizmu** (patrz encyklikę „rerum novarum", a ostatnio — „quadragesimo anno"); **dogmatyzm** (wymikający ze ślepego posłuszeństwa nakazom kleru); **pokora.** Należy zważyć, iż w ostatnich powojennych encyklikach papieże próbują nieco „złagodzić" swoje stanowisko (tak np. „quadragesimo" tonem się różni od „rerum").

Warto wziąć do ręki (wydany po polsku, jak wszystkie poprzednie encykliki) list Piusa X w sprawie francuskiego stowarzyszenia **„Sillon"** (1910). Jak wiadomo, **„Sillon"** było stowarzyszeniem wprawdzie klerykalnem, ale szczerze demokratycznem. Otóż papież rozwiązał **„Sillon"** i wyłuszcza przyczyny. Przedewszystkiem za to, że **„Sillon"** chciał (w drodze reform) „zmienić naturalne i tradycyjne podstawy społeczeństwa" (kapitalizm), a po drugie za to, że podkreślał **godność ludzką.** Dosłownie powiada papież:

> „Wszystkim falsyfikatom zasadniczych pojęć społecznych *„Sillon"* daje za podstawę *fałszywą ideę godności ludzkiej.* Według niego, człowiek *wtedy tylko* będzie prawdziwie człowiekiem, godnym tego imienia, gdy zdobędzie świadomość oświecona, silną niezależną, samodzielną, *mogącą obejść się bez pana*".

Papież oświadcza, że temi słowami (o godności) tylko „podnieca się uczucie **pychy** ludzkiej"... W ten sposób pojęcie godności ludzkiej staje się — wedle papieża — śmiertelnym grzechem pychy.

KLERYKALIZM I NACJONALIZM.

Jak widzimy, cały ten system wychowania jest przystosowany do wzmocnienia ustroju kapitalistycznego. Pozostaje jeszcze zagadnienie, w jaki sposób w endeckim światopoglądzie **nacjonalizm** godzi się z tym klerykalizmem, skoro katolicyzm jest z natury swej powszechny a nie narodowy, a chrześcijaństwo jest ogólno-ludzkie, a nie szowinistyczne. W tej sprawie przeczytajmy sobie wydana w Poznaniu w r. 1927 zbiorową pracę „Nacjonalizm a katolicyzm". Najpiękniejszy w tym bukiecie niezawodnie jest głos prof. teologji moralnej (!), dominikanina ks. **Woronieckiego.** Dowodzi on, że nacjonalizm i wojna wprost znakomicie godzą się z chrześcijaństwem, bo wprawdzie Chrystus kazał kochać wszystkich, ale nie powiedział, że trzeba kochać jednakowo... W ten sposób istnieje „hierarchiczny porządek w objawach naszej miłości" (str. 113). Mało tego, nic tak nie sprzyja rozkwitowi miłości chrześcijańskiej, jak wojna (str. 114). Tylko walcząc i mordując, nie trzeba żywić uczucia nienawiści, lecz miłość chrześcijańską...

W ten sposób nacjonalizm harmonijnie łączy się z klerykalizmem w jednym systemie.

Kazimierz Czapiński.

Sprawa Gorgonowej

Sprawa Gorgonowej znowu interesuje opinję publiczną. Jakkolwiek zainteresowanie obecne jest znacznie mniejsze, aniżeli w okresie pierwszej rozprawy przed przysięgłymi lub w Sądzie Najwyższym, to jednak nie można przeoczyć faktu, że jest ono tylko **mniej skoncentrowane,** że natomiast **„rozeszło się po kościach",** rozniesione po podwórzach i jarmarkach prowincjonalnych przez piosenkę dziadowską i brukową prasę. Tak powstaje epopea ludowa.

Oto wartość **społeczno - literacka** sprawy **Gorgonowej.** Poza tem sprawa nie posiada doniośliejszego pod względem społecznym znaczenia. Znaczenie to nie wychodzi poza granice szkodliwości każdego przestępstwa dla społeczeństwa, konieczności ukarania winnego a unikania pomyłki sprawiedliwości.

Znaczenie literackie jest jeszcze inne. Sprawą zainteresowały się **kobiety - literatki.** Pojawiły się sążniste artykuły w literackich czasopismach, w których mniej lub więcej zręcznie broni się Gorgonowej. Artykuł p. **Stanisławy Przybyszewskiej** w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" jest właśnie przykładem takiej **niezręczności.** Wśród patosu uczucia zestawiła p. Przybyszewska argumenty **najmniej** mówiące lub **łatwe** do obalenia.

Inni literaci byli tam czynni, używając sprawy **Gorgonowej** jako pocisku najcięższego kalibru **przeciwko** sądom i sędziom przysięgłym. Skazanie Gorgonowej miało być dowodem, **że instytucja przysięgłych jest przeżytkiem.** Nieznajomość przedmiotu, to znaczy procedury karnej, utrudniła im poznanie istoty rzeczy. Nad przysięgłymi czuwa trybunał złożony z sędziów zawodowych, który może uchylić niesprawiedliwą uchwałę przysięgłych. W sprawie **Gorgonowej** trybunał uchwały nie uchylił, tylko na jej podstawie zasądził **Gorgonową na śmierć.**

Można zatem orzec, że przysięgli byli pod sugestją fałszywie nastawionej opinji, ale czy to samo nie odnosi się do Trybunału, czy Trybunał sądząc bez udziału przysięgłych, wydałby **inny wyrok? Prawie pewne, że nie.** Pewność ta wynika ze sposobu prowadzenia rozprawy. Prowadzenie leży w rękach Trybunału, w szczególności przewodniczącego, a więc nie przysięgłych. Trybunał w taki sposób prowadził rozprawę poprzednią przed przysięgłymi, tak **nieprzychylnie** ustosunkował się do wręcz słusznych wniosków obrońców, a załatwiał je w swojej nieprzychylności dla sprawy tak **nierzeczowo,** że Sąd Najwyższy z **największą łatwością** uchylił poprzedni wyrok. Nierzeczowość i nieprzychylność przybierała czasem formy **groteskowe.** Np. obrona prosiła o zbadanie świadka N. N., na to otrzymała od Trybunału odpowiedź, że na sali rozpraw niema ekspertów. Załatwienia wniosków obrony przez Trybunał miały mniej więcej ten charakter, choć przykład powyższy nie jest ścisły.

Tyle, o ile chodzi o społeczno-literacką stronę sprawy oraz o odparcie ataków na przysięgłych.

Skąd zatem tak wielkie zainteresowanie sprawą, jeżeli uważamy, że jej społeczne znaczenie jest niewielkie?

Sprawa **Gorgonowej** jest niewątpliwie zagadką. Okoliczności w jakich przestępstwo popełnione są drastyczne i stoją na poziomie zainteresowań **przeciętnego mieszczańskiego środowiska.** Reakcja opinji lwowskiej przeciwko konkubinie **Gorgonowej,** która zburzyła szczęście domowego ogniska, nosiła wszelkie cechy drobnomieszczańskiego **purytanizmu,** a równocześnie **ciekawości,** jak to tam między nimi było. Stąd wrzące oburzenie i intensywne zainteresowanie.

Prawnie sprawa **Gorgonowej** opiera się wyłącznie o jedno zagadnienie, a mianowicie czy **poszlaki** bez bezpośrednich dowodów, są dostateczną podstawą do **skazania.** Przeciwko **Gorgonowej** przemawiają liczne i ważne poszlaki, choćby spostrzeżenia młodego **Zaremby bezpośrednio** po zbrodni. Za nią jest poniekąd ekspertyza krwi i orzeczenia, stwierdzające niemożliwość popełnienia zbrodni dżaganem. Wogóle sprzeczne ekspertyzy, złożone w sprawie Gorgonowej, wykazały **słabość** wiedzy ścisłej w zastosowaniu do konkretnego wypadku.

Istnieją zwolennicy i przeciwnicy dowodu z poszlak. Jedni twierdzą, że wystarczy do skazania, inni przeciwnie. Spór zależy w dużej mierze od okoliczności sprawy, od wielkości i wagi poszlak. W sprawie Gorgonowej spór ten rozstrzygnie sumienie przysięgłych. Przysięgli pamiętają o tem, że w prawie karnem panuje zasad **„in dubio pro reo",** to znaczy, że w razie wątpliwości racja ma oskarżony.

Feliks Mantel.

Proces Gorgonowej w Krakowie

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY

Niedługo po ósmej rano przybył do gmachu sądowego przewodniczący trybunału dr. Jendl i w salce obok sali przysięgłych przegląda akta sprawy. Po nim zjawiają się dziennikarze, no i naturalnie panie, które zajmują ławki dla publiczności, głośno rozmawiając, jakby w teatrze przed rozpoczęciem przedstawienia. W pokoju dla świadków siedzi inż. Zaremba z dziennikarzami. Opowiada on, że wczoraj skończyli badania jego syna znawcy psychiatrzy prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski. Syn na rozprawie był przelęknięty — ciągnie inż. Zaremba — tam u niego nic nieznaleziono. Przecież mój syn jest zdrów. Młody chłopak pod wpływem tylu wrażeń, był bardzo zdenerwowany. Ja stary... wiem o tem po sobie. Dziś zacznie badać mojego syna dr. Zieliński — psycholog.

Na sali przy planie stoją przysięgli i studjują szkic rozkładu pokoi willi Zaremby w Brzuchowicach. Obrońcy rozmawiają pod oknem z dziennikarzami. Im więcej zbliża się moment rozpoczęcia rozprawy ruch na korytarzu co raz większy. Paniusie dobijają się do drzwi sali rozpraw. Porządek utrzymują woźni sądowi i policja. — Niektóre panie żądne sensacji, używają protekcji, by je wpuszczono i czasem o ile są przystojne — udaje im się... zjawiają się zadowolone na sali.

Wchodzi Gorgonowa pod opieką (jak zwykle) policjanta i siada na ławie oskarżonych.

Obrońcy udali się do prezesa dr. Jendla celem ułożenia porządku przesłuchań świadków w przyszłym tygodniu. Prezes dr. Jendl oświadczył, że na razie może powiedzieć tyle, iż wyjazd do Brzuchowic nastąpi we czwartek o godz. 12 w południe.

Dzwonek. Wchodzi ława przysięgłych, po chwili drugi dzwonek, zajmuje miejsce trybunał.

INŻ. ZAREMBA W GRADZIE PYTAŃ

Przew.: Pana Henryka Zarembę proszę...

Wchodzi inż. Zaremba i siada.

Przew.: Kiedy miała się przeprowadzić Lusia do Lwowa.

Św.: Od 1 stycznia.

Przew.: Jak przyszedł dr. Csala, gdzie pana zabrał?

Św.: Na werandę. Po chwili Gorgonowa odeszła, gdyż powiedziałem jej, by poszła uspokoić Musię. Zabawiła około pół godziny. Przed przybyciem dr. Csali pocieszała mnie p. Gorgonowa, żebym się uspokoił. Byłem wtedy w koszuli. Nie mogłem sobie miejsca znaleźć. Krzyczałem płacząc. Jak dr. Csala przyszedł włożyłem futro. Plamy miałem na koszuli.

Przew.: Jak się to stało — proszę pani, że plamy były na koszuli p. Zaremby. Wtedy jeszcze nie zbiła pani szklanki.

Oskarżona: Przed przybyciem Csali byłam już okaleczona... nim poszłam po Csalę. Objęłam p. Zarembę za szyję i widocznie wtedy pozostały plamy krwi na jego koszuli.

Przewodniczący zadaje następnie szereg pytań, aby ustalić momenty towarzyszące spotkaniu się Gorgonowej z Zarembą przy trupie Lusi i ustalenia chwili, gdy Gorgonowa objęła Zarembę zostawiając na jego koszuli plamy krwi.

Przew.: Możliwe jest, gdy to wszystko się stało w kilku minutach.

Św.: Było kilka minut.

Osk. unosi się i ostro mówi do przewodniczącego, usiłując ustalić pewne momenty w związku z tą sprawą.

Obr. dr. Axer: P. przewodniczący porusza tę kwestję, jako ważność...

Obr. dr. Woźniakowski: Pan przewodniczący robi zegarmistrza z człowieka, który szalał po stracie córki.

Przew.: W takim razie pan prokurator będzie starać się wyjaśnić tę sprawę.

Prok. dr. Szypuła kontynuuje pytania przewodniczącego i ustala pytaniami czas, w jakim odbywało się pocieszanie przez Gorgonową Zaremby.

Prok. dr. Szypuła: Więc p. Zaremba nieprawdę zeznaje.

Oskarż.: Widocznie jest w interesie Zaremby, by w ten sposób zeznawał.

Obr. dr. Axer: Czy pan zeznając u sędziego śledczego jako podejrzany zeznał prawdę?

Św.: Tak, zawsze zeznaję prawdę. Jako podejrzany mówiłem prawdę.

Sędzia przysięgły Otorowski zadaje świadkowi szereg pytań w sprawie stosunku jego do Gorgonowej, oraz na momenty, towarzyszące tragicznym zajściom krytycznej nocy.

Świadek wyjaśnia wszystko szczegółowo.

Obr. dr. Axer: Ja się pomyliłem. Pan nie zeznał tego w śledztwie, tylko na rozprawie we Lwowie.

Przew. czyta... dwa razy p. Gorgonowa wyszła.

Osk.: Panie prezesie... do domu nie wróciłam.

Przew.: Jeżeli ktoś wraca przez kuchnię do sypialni... to jest zrozumiałe, że nie do domu. Proszę pani już dosyć tego gadania.

Św.: Nim dr. Csala przyszedł, poplamiła mi koszulę.

Obr. dr. Axer: To wszystko w porządku. To się zgadza.

Przysięgły Lubowiedzki: Czy dzieci dostawały normalne obiady.

Św.: Dostawały normalne.

Przys. Lubowiedzki: Dlaczego pan wyjątkowo na tę noc zażądał więcej wody?

Św.: Bo uprzedniej nocy wypiłem wszystko.

Przys. Krowicki: Skąd wzięła klucz Gorgonowa od werandy.

Św. Przed zbrodnią niebyło klucza od werandy. Po zbrodni dobierała klucz Gorgonowa do werandy.

Przys. Krowicki: Jakiś pan Apel podczas imienin p. Gorgonowej przyszedł do ogrodu. Dlaczego dzieci panu inżynierowi nie powiedziały o tem?

Św. Nie chciały mnie martwić. Wiedziałem, że przychodził tam.

Przys. Bielawski: Dlaczego pan zrywał z p. Gorgonową?

Św.: Bo była zła. Chciałem Romusię zostawić przy sobie.

Obr. dr. Woźniakowski: Prawnie jest to ślubne dziecko Gorgona.

Św.: Córeczka więcej miała ciepła odemnie niż od Gorgonowej. Teraz ma 5 lat.

NIE WSPOMINA O MATCE.

Oskarżona: Mój syn nie przychodził do Zaremby, gdyż nie chciałam. Kiedy czasem przychodził, byli dla niego obojętni. Teściowa moja nie dała mu chodzić do domu Zaremby. Pan Zaremba wyklucza ten moment, by mówił mi „moja pani". Dzieci doskonale sobie zdawały sprawę z naszego stosunku. Chciałam ulegalizować ten związek...

Przew.: Możeby pani skończyła, tak pani mówi jakby pan inżynier siedział na ławie oskarżonych.

Prok. dr. Szypuła: Czy pan inżynier dążył do zerwania z Gorgonową dlatego, że odnosiła się ona do dzieci w sposób krzywdzący?

Św.: Tak.

DZIECKO BARDZO MNIE KOCHAŁO

i przykro mi było, że tak z Lusią postępowała. Gorgonowa raz powiedziała, że u mnie jest inna miłość do córki. Tak ojciec nie kocha córki... Była nienawiść Gorgonowej do Lusi. Pan Bielecki był naszym przyjacielem i krzywo się patrzył na tę nienawiść p. Gorgonowej do Lusi.

Prok. dr. Szypuła: Gdzie p. ujrzał Stasia, gdy biegł z krzykiem?

Św.: Krzyk Stasia słyszałem na progu z jadalni. Stał on na progu. W pokoju p. Gorgonowej widziałem sylwetkę. Nie mówiłem w śledztwie, by była to p. Gorgonowa.

Prok. dr. Szypuła: Czy badał pan w pokoju Lusi ślady?

Św.: Badałem. W pierwszej chwili nic nie zauważyłem. Nie dostrzegłem nic. Oglądałem się po pokoju, zobaczyłem, że szafa jest otwarta i pytałem, czy czegoś nie skradziono. Myślałem początkowo, że to była kradzież. Wątpię, by Lusia otworzyła tę szafę. Nic z szafy nie zginęło, więc wyjaśniło się, że morderstwo nie dokonane zostało w celach rabunkowych. Myślałem, że morderca szukał czegoś. Nie znalazł i wyszedł. Morderca mógł wyjść obok małej werandy przez parkan. Wachmistrz Trela oświadczył, że ślady szły tylko na werandę. Trela piwnicę przeszukiwał z rewolwerem w ręku — nic nie było. Wysnułem koncepcję, że morderca wyszedł główną bramą. Do pokoju sypialnego po zbrodni wchodziłem kilkakrotnie. Jak była policja w willi nie zwracałem uwagi na oskarżoną. Tylko od czasu do czasu ją widziałem. Raz jak pokazywała jak się skaleczyła, drugi raz jak klucz dobierała, a trzeci, jak zbierała rozbite szkło. Było już po bytności dr. Csali.

Prok. dr. Szypuła: Czy Stasia złapał pan kiedy na jakiemś kłamstwie?

Św.: Nigdy. Był to chłopiec normalny, nie miał zdolności do fantazjowania. Był to trzeźwy człowiek. Staś z Lusią bardzo się lubieli.

LUSIA NIE POTRAFIŁABY ZROBIĆ KRZYWDY STASIOWI.

Staś jeździł na nartach. Był i jest normalny.

Uczył się dobrze. Nigdy nie repetował. Pierwszą dwóję z jednego przedmiotu dostał teraz w Warszawie. Przepraszam — dostał raz ze śpiewu. (Śmiech na sali).

Po morderstwie rozmawiałem ze Stasiem przy dr. Csali o postaci, którą zobaczył Staś. Mówił wtedy, że była to kobieta bez kapelusza. Nie mówił jednak, że to była p. Gorgonowa.

Prok. dr. Szypuła: Może Staś chciał oszczędzić panu drugiego ciosu.

Św.: Możliwe...

Obr. dr. Woźniakowski: Przecież byli przed rozejściem się.

Przew.: Proszę nie przeszkadzać.

Św.: Postać wychodzącą mógł Staś widzieć po kolana. Krytycznej nocy drugi piesek, mały, spał w pokoju służącej. Raz oskarżona opowiadała, że w czasie mojej nieobecności dobijał się ktoś do willi. Mówiłem o tem z ogrodnikiem, który odpowiedział na to dziwnemi słowami, z których zrozumiałem, że p. Gorgonowa przyjmowała kogoś, którego później wypuszczała.

Prok. dr. Szypuła: Z czego dobierała p. Gorgonowa klucz?

Św.: Z pęku kluczy. Wychodziłem ostatni z sypialni a jak wróciłem asparagus mi nie przeszkadzał. Komisarzowi powiedziałem, że nie mogę tego sobie wyobrazić, by ta osoba z którą żyję mogła popełnić to morderstwo.

Przew.: Miał pan na myśli p. Gorgonową?

Św.: Tak.

Prok. dr. Przytulski: Jak Lusia przyjechała ze Lwowa, w jaki sposób przywitała się Gorgonowa?

Św.: Nie przywitała się z nią, bo nigdy się z nią nie witała. Raz w Brzuchowicach, chciała Lusia aby brat jej blisko przy niej spał, obawiając się o siebie.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę zobaczyć w protokole, że pan świadek zeznał wczoraj, iż młody lekarz w Kulparkowie orzekł, że żona p. Zaremby jest zdrowa i wypuszczono ją na wolność...

Przew.: Jest zaprotokołowane.

Obr. dr. Axer: Co to było ze zranieniem ręki przez Gorgonową?

Św.: Mówiła, że na szklance rozbitej zraniła sobie rękę. Mówiła również, że na rozbitym kieliszku. Nie mówiła, by rozbiła szybę łokciem.

Obr. dr. Axer: Zeznał pan jednak inaczej w śledztwie.

Św.: Później mówił mi o tem komisarz.

Przew. odczytuje zeznania, które zgodne są z zeznaniami obecnemi.

Obr. dr. Axer: Jako podejrzany zeznał później.

Przew.: Procedura nam nie pozwala na odczytanie tego aktu.

Obr. dr. Axer: Ja stwierdzam, że są sprzeczne zeznania. Podejrzewała pana o stosunek z Steinówną.

SPRAWA OBRĄCZEK

Św.: Wczoraj to zaprzeczyłem. Raz z mojej portmonetki wypadła obrączka.

Osk.: Tak było. Pytałam się co to za obrączka. Jest to obrączka Steinównej odpowiedział. Wziął w zastaw od p. Steinównej za pożyczenie 5 zł.

Św.: Miałem tę obrączkę, ale to nie stanowi faktu, że miałem stosunek z p. Steinówną. Raz kupiłem jedną obrączkę i dałem ją p. Gorgonowej. To był znak, że p. Gorgonowa chciała mieć obrączkę na palcu.

Osk. zaczyna coś mówić.

Przew.: Były silniejsze węzły między obojgiem jak obrączka — dziecko.

Obr. dr. Axer: Powiedział pan do oskarżonej, że ten stosunek inaczej może się ułoży?

Św.: Powiedziałem: przyjmuję panią narazie na próbę, a później stanie się pani wychowawczynią moich dzieci.

Obr. dr. Axer: Najpierw próba a potem wychowawczyni.

JESZCZE O TAJEMNICZEJ POSTACI

Przew. każe zaprotokołować dalsze zeznanie świadka co do postaci, o której mówił Staś na werandzie, że to była kobieta. Z tego nie wnioskował świadek odrazu, że to była kobieta, bo również można było wnioskować, że to mógł być mężczyzna.

Świadek mógł tedy wnioskować, że raczej mógł przyjść z zewnątrz zamordować Lusię mężczyzna a nie kobieta.

Obr. dr. Ettinger: Czy panu było zimno, bo pan siedział w futrze i pił herbatę?

Św.: Można pić herbatę, aby ogrzać żołądek. Piłem śniadanie. Piłem herbatę w jadalnym pokoju, bo było tam zimno i było rano. W mojej sypialni było w nocy bardzo zimno.

Obr. dr. Ettinger: Pan był aresztowany?

Św.: Tak, pięć tygodni siedziałem. W tym cza-

sie było włamanie do willi. Syn albo Gorgonowa powiedzieli mi, że nic nie ukradziono. Gorgonowa żądała, abym dał na piśmie, że daję jej 10.000 dolarów. Gorgonowa chciała ulegalizować kwestję Romusi i dlatego nie podpisała tego cyrografu, gdyż dziecko stanowczo chciałem zostawić przy sobie.

WALKA DWÓCH KOBIET

Obr. dr. Woźniakowski: Co to za skandal był ze Steinówną?

Św.:. Raz telefonowała przy dzieciach i na tem tle wybuchła między mną a Gorgonową awantura.

Obr.: Dwie kochanki — p. Gorgonowa i Steinówna.

Przew.: Proszę p. Steinówny nie obrażać. Pan nie ma do tego prawa.

Osk.: Panna Steinówna, jak on był chory, przychodziła codzień i przynosiła dla niego kwiaty. **Raz miałam sprawunki. Telefonowałam do biura i p. Steinówna powiedziała, że go niema. Widzę jednak przez okno, że są razem. Przechodzili z pokoju do pokoju — potem p. Steinówna poprawiała sobie włosy.** (Na sali uciecha wśród pań).

Przew.: Na którem piętrze?

Osk.: Hetmańska 6, I. p. Widziałam z dołu.

Przew.: To pani widziała z dołu. Rzecz ciekawa.

Św.: Żadnych stosunków z p. Ireną nie miałem.

Obr. dr. Woźniakowski: Taksamo było w 1924 z p. Gorgonową.

Przew.: Tam się skończyło dzieckiem, a tu nie. (Galerja klaska).

Przew.: Proszę się uspokoić. Proszę oszczędzić świadka. Zresztą panu inżynierowi wolno chodzić z kobietami!

Obr. dr. Woźniakowski: Wyeksploatował młodą, a potem rzucił. Monopolista.

Przew.: Czy miał pan stosunki z innemi kobietami?

Św.: Nie! z jedną.

Obr. dr. Woźniakowski: Oszczędzał pan Gorgonową wobec majestatu macierzyństwa?

WŁAMANIE Z PRZED TRZECH LAT

Św.: Folgowałem, aż do śmierci mojej córki. Dokonano u nas kradzieży zdaje się trzy lata temu. **Sprawca wpuszczony został przez kogoś z domowników.**

Osk.: **Było to 1927. Obudziłam się, zobaczyłam światło. Słyszę ciche stąpanie. Myślałam że to** Staś. Postać nic nie mówi. Wstałam, zaglądam do pokoju, w którym była zamordowana Lusia i **zobaczyłam okno otwarte.** Po kilku godzinach byłam w żandarmerji, która zaczęła prowadzić śledztwo. **Podobno tych złodziei aresztowano. Jak weszli złodzieje — nie wiem. Tylko okno było otwarte.**

Przys. Krowicki: Jak się przedstawia piwnica?

Św.: Piwnica była mokra. Woda zaskórna wychodziła ponad beton. Mówili, że chusteczka była pod paczką z grafitem. Najwięcej było zawsze wody w sionce.

Prof. Olbrycht (pokazuje koszulę): Czy to jest ta koszula pana, w której pan spał?

Św.: To jest ta, na której p. Gorgonowa zostawiła ślady krwi.

Prof. Olbrycht: Nad ranem zauważono kupkę kału.

Św.: Kupkę pokazał mi komisarz. Ja nie czułem. Pani Gorgonowa nie pozwoliła nigdy na używanie jej koszul — wogóle bielizny.

Prof. Olbrycht: Pan zeznał, że oberwał pan raz od Gorgonowej, czy była silna.

Św.: Odznaczała się dużą siłą. Rąbała drzewo i przesuwała meble.

Osk.: Moją bieliznę miała służąca kilkakrotnie na sobie. Robiłam wtedy awanturę.

O godz. 12 przew. zarządził pauzę.

OSTRY SPÓR O ZAPRZYSIĘŻENIE ŚW. KAMIŃSKIEGO

O godz. 12'50 dalszy ciąg rozprawy.

Przew.: Proszę poprosić pana Kamińskiego. — (Wchodzi Kamiński). Czy zaprzysięgać?

Prokurator potakuje.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan Kamiński od początku w sposób nieodparty podejrzany jest o udział w zbrodni. Przeto proszę o niezaprzysięganie p. Kamińskiego.

Prok. dr. Przytulski: Że wedle pana obrońcy ma być podejrzany o zbrodnię, nie wynika z tego, by nie mógł być zaprzysiężony. W aktach niema nic, co do podejrzenia.

Obr. dr. Axer: Pan Kamiński jest podejrzany o czyn ten, o który p. Gorgonowa jest oskarżona. Takie same poszlaki są co do p. Kamińskiego. Zbrodnię tę popełnił ktoś z domowych. Jest podejrzenie, że mord dokonano na tle seksualnem. — A jeżeli ten mord został dokonany na tem tle — to nie zrobiła tego kobieta lecz mężczyzna. Dżagana używał p. Kamiński do rozbijania lodów.

Ośm dni nie pytał o dżagan. Kamiński zeznał, że dzień przedtem miał przeczucie, że coś się stanie złego. Gdyby oskarżona to powiedziała, **toby napewno wzięto to jako największy argument przeciw niej.** Nie występuję w roli oskarżyciela, nie uważam, że powinien być zasądzony za tę zbrodnię, **ale są to dostateczne powody, żeby p. Kamińskiego uważać za podejrzanego, a podejrzeń przeciw Stasiowi i Zarembie nie skierowuję.**

Trybunał udaje się na naradę. Po 45 minutach narady, przewodniczący **dr. Jendl** ogłasza podczas nieobecności świadka, uchwałę trybunału, mocą **której trybunał postanowił uwzględnić wniosek prokuratora i zaprzysiądz Kamińskiego, temsamem trybunał odrzuca wniosek obrony.** Trybunał motywuje szeroko tę uchwałę, na podstawie pierwiastkowych dochodzeń i przebiegu śledztwa, z których wynika, że na świadku nie ciąży podejrzenie co do dokonania zbrodni.

Przew.: Proszę poprosić p. Kamińskiego. (Wchodzi Kamiński). Więc pan będzie przysięgać. Zwracam panu uwagę, że przysięga to święta rzecz.

Po przysiędze świadek mówi:

Od 28 kwietnia 1931 byłem zajęty u p. Zaremby jako ogrodnik. W willi nie przebywałem. Mam osobny domek i mieszkam z żoną i dzieckiem. Przed Zielonemi Świętami sprowadzili się państwo ze Lwowa do Brzuchowic. Panią rzadko widziałem. **Staś i Lusia chodzili z panem. Myślałem, że to jest żona. Od ludzi dowiedziałem się, że to nie jest żona.** Z początku dobre były stosunki. W jesieni p. Gorgonowa mówiła na pana:

„TAKIEGO ŁYSEGO DRANIA NIECH SZLAG TRAFI.

Wezmę sobie innego". Po awanturze w lipcu pan mówił do dzieci: „Ja wami się opiekuję. Pakujcie się. Jedziemy do Lwowa". Raz w czasie nieobecności p. Zaremby był jakiś pan całe popołudnie do wieczora u p. Gorgonowej. Drugi raz mówiła pani, że złodzieje byli. Powiedziałem o tem panu, a on odpowiedział: **„Mężczyzna na dwóch nogach".** Powiedziałem panu wedle mego przypuszczenia, że to był jeden z tych panów u p. Gorgonowej. Śmiał się. Raz była kłótnia koło mojego okna i zawołała:

„ZAWIEŹ TE DZIECI NA KULPARKÓW".

Przew.: Co pan wie o gadaniach p. Gorgonowej...

Św.: Lusia i Stasiu żalili się, że ona nie daje im nic jeść, tylko placki kartoflane. Pani Gorgonowa nie chodziła nigdy z Lusią na spacer. Bać to nie bała się Lusia p. Gorgonowej. O pogróżkach p. Gorgonowej także nie mówiła.

Przew.: Co pan robił krytycznego dnia?

Św.: Pracowałem w ogrodzie. P. Gorgonowa sprzątała okno w pokoju Lusi. Czyściła okna. Porządek robiła w pokoju. Mnie kazała wymieść koło basenu. Wieczorem czytałem gazetę. **Koło 12 w nocy usłyszałem krzyk.** Była to p. Gorgonowa. **Wołała: „Panie ogrodniku! proszę wstawać. Jakieś nieszczęście!"** Żona wstała i przyszła do mnie, budząc mnie: „Pani Gorgonowa woła". Pobiegłem **i zastałem ciepłe zwłoki.** Pobiegłem do jadalni i spotkałem tam Stasia. **W rozmowie ze Stasiem pytałem się Stasia: Stasiu! ktoś ty widział? Przy puszczałem, że kogoś zauważył.**

Obr. dr. Axer: To nowość!

Św.: Do pana dyrektora nie miałem śmiałości. Stasia się tylko pytałem: „Stasiu, kto cię zbudził?"

Przew.: Panie, niech pan uważa, Trzeba spokojnie mówić i prawdę.

Św.: Staś odpowiedział, że widział postać w hallu za drzewkiem. Pan dyrektor kazał mi iść na posterunek. Wybiegłem i koło żandarmerji Staś opowiadał mi znowu o tej postaci. Wracając z żandarmerji — mówił, że

„W TEJ POSTACI POZNAŁ PANIĄ".

Powiedział, że taka jak pani. Wróciłem i pan dyrektor kazał mi lecieć drugi raz. Przyszedł wachmistrz Trela.

Przew.: Kiedy pan pierwszy raz zobaczył p. Gorgonową?

Św.: Jak wróciłem drugi raz z żandarmerji spotkałem ją w jadalni. Ręce miała schowane w futrze. Późniei wyjęła. **Były zakrwawione. Mówił, że szybę wybił i skaleczył się.**

SPRAWA LUXA

Jak pierwszy raz wybiegłem, widziałem Luxa koło szklarni a później za mną wyleciał i szedł do żandarmerji. Jak przyszedł wachmistrz Trela, Lux zaczął szczekać.

Przyszedł p. dr. Csala, Lux także szczekał. Zatrzymałem Luxa i wtedy wszedł p. dr. Csala do willi. Gdy dr. Csala przyszedł, p. Gorgonowa była w jadalni. P. Zaremba zawołał: „Proszę ratować". Dr. Csala odpowiedział: **„Co? trupa będę ratować! Wstyd i hańba, żeby w takim domu zbrodnia się zdarzyła!"** Później wszyscy byli na werandzie. Mówili, kto mógł zamordować. Dr. Csala mówił, że niemożliwe, by ktoś przyszedł zamordować. Na ten temat szeroko rozmawiali. Dnia 29 **zginął mi klucz od bramki.** P. Gorgonowa oświadczyła, że nie brała kluczyka i poszła do domu. Widziałem ten kluczyk — przed chwilką był. Odpowiedziałem: „pani mi wzięła ten kluczyk, więcej nikt".

Przew.: Co było w willi?

Św.: Opowiedziałem o tym kluczu. P. Gorgonowa oświadczyła, że **OGRODNIK TO MUSIAŁ ZROBIĆ Z KIMŚ. P. dyrektor powiedział, że ogrodnika zna i nigdy by tego nie zrobił.** Staś znowu mówił o tej tajemniczej osobie. P. Zaremba zaczął **ręce łamać. Zdaje mi się, że powiedział, iż widział postać w futrze, jak pani.** Mówiliśmy o psie. Pani Gorgonowa wyraziła się: Panie

TRZEBA SZUKAĆ PSA,

bo ma łeb rozbity!"

Gorgonowa wpatruje się w świadka i uśmiecha się ironicznie.

Przew.: Niech pan powoli i jasno mówi...

Obr. dr. Woźniakowski: Trzeba się będzie cofać — a to niedobrze.

Przew.: Niech pan uważa, bo ja wyciągnę wnioski i panowie obrońcy.

Św.: Ja się nie boję...

Obr. dr. Woźniakowski: Pana prokuratora trzeba się bać zawsze.

Św.: P. Gorgonowa powiedziała: Pies ma łeb rozbity.

Obr. dr. Woźniakowski: Znosi świadka! — (śmiech).

Św.: Szukałem psa. Nigdzie go nie widziałem. Poszedł za bramę. Za pół godziny wrócił.

Przew.: Przecież pan przedtem tego psa widział.

Św.: Zwróciłem na to uwagę, że widziałem przedtem psa. Znalazłem go za pół godziny. Pan doktor przyszedł i oglądnął go. **Miał rzeczywiście łeb rozbity na czole.** Krew troszkę się sączyła. P. Gorgonowa po tej rozmowie poszła i nie było jej jakieś pół godziny. **Ponownie zobaczyłem ją już w sukience i w płaszczu. Pierwszy raz była we futrze. Nie zaglądałem co miała pod spodem. Na nogi się nie patrzyłem.** z z

Przew.: To nie jest pan taki erotoman?

Św.: Dlaczego nie? (huragan śmiechu. Panie się cieszą). Miała na sobie futro i sukienkę. Potem siedzieliśmy w kuchni. Pani Gorgonowa kazała robić kawę, poczem wzięła flaszkę z naftą. Drugi raz przyszła i kazała dla Stasia zrobić herbatę.

Przew.: Czy ten pies dawno jest u was?

Św.: Dawno. Pogryzł jakąś panienkę. Był bardzo zły. W willi nie spał nigdy ani na werandzie pani. **Dzień przedtem wzięła p. Gorgonowa matę i położyła na werandce, by pies na niej spał.**

Osk. (zrywa się): **Nie prawda!**

Św. (ze złością): **Prawda jest.**

Żona mi powiedziała, że p. Gorgonowa wzięła matę. Dżagan zostawiłem w kącie przy basenie. Było to coś 8 dni przed tragedją. Rąbałem nim przerębię, rąbałem drzewo na kilka dni. Potem nie szukałem, bo miałem przy sobie siekierę. Nie było potrzeba szukać. **Dżagan wydobyli podczas śledztwa z basenu. Nie mógł wpaść nigdy w życiu do basenu.** Była mowa o śladach. Badaliśmy ślady. Były dosyć wyraźne. Śnieg nie padał, było je widać. Ślady były małe, **raczej z damskiej stopy,** bez obcasów. **Koło okna mojego były takie same ślady, gdy p. Gorgonowa przyszła budzić mnie.**

DWAJ PODEJRZANI I KRADZIEŻE

Przew.: Czy przed morderstwem były jakie kradzieże?

Św.: Raz była. **Jacyś dwaj podejrzani chodzili** koło willi. Jak się pokazałem — uciekli. Wtedy w willi nikogo nie było. Było to w jesieni. Nie było potem żadnego napadu.

Przew.: Rozmyślili się. **Była jakaś kradzież po katastrofie?**

Św.: Tak. Leżę. Lux ujada. Lux do mnie leci. W willi było ciemno. Było to w nocy. **Lux był wypuszczony. Później rano, żona powiedziała, że coś się stało.** Zobaczyłem, że okna wyłamane koło werandy. Poszedłem na policję. W śledztwie nikogo nie znaleźli. Staś przyjechał i stwierdził, co ukradziono. W małej kwaterce wybito szybę. **Złodziej otworzył potem okno i wszedł do wnętrza. Nie wiem jak się to stało, że pies nie rzucił się na złodzieja.** Wiedział on tylko, że pies szczekał, ujadał.

Przys. Otorowski:

CO TO JEST DŻAGAN?

Prof. Olbrycht: Kilof. We wschodniej Małopolsce dżagan.

Woźny pokazuje dżagan...

Przysięgli: To jest kilof. Zwykły kilof.

Obr. dr. Woźniakowski: W narzeczu krakowskiem.

Prok. dr. Szypuła: Czy do basenu schodziło się po schodkach?

Św.: Ośm schodków w dół. W środku była fontanna. Mur był naokoło.

Prok. dr. Szypuła (do oskarżonej): Zwrócił pani uwagę p. Kamiński, że jest pani zraniona?

Osk.: Nie!

Św.: Zauważyłem krew na pani ręce i przekonałem się, że pani jest skrwawiona.

Osk.: Nie prawda. Ja sama powiedziałam.

Obr. dr. Ettinger: Konfrontacja odbywa się wtedy, jak zakończą się zeznania świadka. Proszę o odroczenie tych pytań.

Przew.: Czy p. prokurator zgadza się na wniosek obrony.

Prok. dr. Szypuła: Jestem lojalny.

Obr. dr. Woźniakowski: Prosiłbym o głos. Ustawa nie zna konfrontacji podczas zeznań świadka, ale po zeznaniach.

Przew.: Przyjmuję to do wiadomości. Pan prokurator się zrzekł podobnych pytań. Więc rzecz załatwiona.

Prok. dr. Szypuła: Gdy pan szedł na posterunek żandarmerji, szła z panem Gorgonowa?

Św.: Na posterunek szedłem pierwszy raz sam, drugi raz ze Stasiem. Przed morderstwem przyszedł pod willę, jakiś starszy oberwaniec. Popatrzył się i poszedł.

Obr. dr. Axer: Pani Gorgonowa mocno biła do szyby u pana?

Św.: Szyba była już pęknięta. Biła ona w tęsamą szybę.

Obr. dr. Axer: Czy pan zabrał drągan?

Św.: Nie pamiętam, czy żona wzięła, czy ktoś z robotników.

Obr. dr. Ettinger: Czy pan wspominał o pokazywaniu przez Gorgonową zakrwawionej ręki?

Świadek: Mówiłem od początku. Zeznań mi nie czytano. Ślady do werandy były damskie. Męskie nie mogły być.

Obr. dr. Ettinger: Czy o dwóch podejrzanych mówił pan we Lwowie?

Świadek: Mnie się zdaje, że mówiłem.

Obr. dr. Ettinger: Proszę o stwierdzenie, że o tych wszystkich rzeczach nie mówił świadek przedtem.

OSTRY SPÓR O TAJEMNICZĄ POSTAĆ

Obr. dr. Woźniakowski: Dlaczego pan nie mówił, że Staś panu opowiadał, iż widział w tej tajemniczej postaci Gorgonową?

Świadek: Gdy p. Gorgonowa powiedziała, że ja związałem się z bandytami, odpowiedziałem: — „Może pani to zrobiła". Wtedy p. dyrektor ujął się za mną. Nie przypominam sobie, bym mówił Treli, że Staś wykrył sprawcę. Tego żandarmowi nie mówiłem. Przez drogę z nim nie rozmawiałem.

Obr. dr. Woźniakowski: Dlaczego pan taki zrobił się tajemniczy wobec żandarma. Gdyby pan powiedział, to żandarm by zdjął z jej nogi buta i przyłożył do śladów na śniegu i byłoby wszystko w porządku.

Świadek: Do niego nie mówiłem, proszę mnie na to „pytanie" nie odpowiadać (śmiech).

Obr. dr. Woźniakowski: Nie wpadło panu na myśl, by temu żandarmowi o tem powiedzieć?

Świadek: Nie miałem czasu mówić z nim.

Przew.: Pan szedł z żandarmem?

Świadek: Nie szedłem z żandarmem ani przedtem, ani potem.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie przewodniczący, on mówił, że szedł z żandarmem?

Przew.: Zarzucił pan, że ja powiedziałem nieprawdę zapytując świadka, że nie szedł z żandarmem. Może go się ktoś spyta, czy sam szedł, czy z żandarmem.

Obr. dr. Woźniakowski: Jak to było?

Świadek odpowiada jeszcze raz, że oba razy szedł bez żandarma. Wachmistrz Trela przyszedł także sam.

Przew. W tej chwili bronię własnej czci.

Obr. dr. Woźniakowski: Przecież on nie będzie arbitrem midzy nami. Mówił pan Treli jak badaliście ślady na śniegu, że sprawczyni jest w środku. Czy pan mówił to do komisarza?

Świadek: Nie mówiłem.

Obr. dr. Ettinger: Czy pan powiedział p. komisarzowi Rospondowi, że ta postać była Gorgonową.

Świadek: Tak, powiedziałem.

Prokurator dr. Szypuła: Kiedy pani pokazała mu skaleczoną rękę?

Oskarżona: Zaraz potem, jak zawołałam go.

Świadek: Powiedziałem żonie, że to ona zrobiła. Pani Gorgonowa mnie szła ze mną na posterunek. To jest kłamstwo.

Oskarżona: Nie wiem, czy pierwszy czy drugi raz szedłem z nim na posterunek.

Wotant dr. Ostręga odczytuje protokół o przeprowadzeniu rewizji u Kamińskiego, poczem o godzinie 4 popołudniu przewodniczący przerywa rozprawę do godziny 7 wieczór.

ZEZNANIA ROZALJI KAMIŃSKIEJ

Rozprawa wieczorna rozpoczęła się o godz. 7 min. 25 zeznaniami świadka Rozalji Kamińskiej, żony ogrodnika. Zeznania jej pokrywają się w zupełności z zeznaniami męża. Opowiada, że Gorgonowa często z nią rozmawiała i raz stojąc przy oknie po jakiejś awanturze z dziećmi Zaremby, mówiła na Lusię: Ta małpa, ja ją kiedyś zabiję! Innym razem zapytywała się Gorgonowa świadka po awanturze z Zarembą: Cobyś zrobiła, gdyby cię mąż uderzył w twarz? Świadek odpowiedział: Zarazbym oddała. Świadek opowiada o krytycznym dniu i strasznej nocy po zamordowaniu Lusi. Staś opowiadał Kamińskiej, że widział postać kobiecą koło werandy, a była to pani (Gorgonowa)! Świadek nie mówiła o tem nikomu, bo ją nic nie obchodzi. Widziała, jak Gorgonowa na dzień przed tem zabrała klucz od bramy. Kamińska zakończyła zeznania słowami: „Byłam przelękniętą, bo takich rzeczy nie słyszałam na świecie".

Podczas zadawania pytań przez prokuratora Kamińska zemdlała. Po przyprowadzeniu jej do przytomności zeznawała dalej, lecz po jakimś czasie powtórnie zemdlała. Wobec tego przewodniczący rozprawę przerwał o godz. 8 m. 10 i odroczył do poniedziałku godz. 9 rano.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Postępy techniki — fabryki bez robotników

JAK POWSTAJE BEZROBOCIE?

Na zapytanie zwrócone przed kilku laty do techników i wynalazców, jakie dążenia nurtują w ich technicznej pomysłowości i wynalazczości i kiedy staną u kresu, otrzymano następującą odpowiedź: „Rozwój i udoskonalanie maszyn do produkowania towarów rozwijają się pomyślnie ciągle i bezustanku, zaś ich ostatecznym celem jest fabrykacja towarów potrzebnych dla ludzkości przez same maszyny z minimalnem zapotrzebowaniem rąk ludzkich".

Takie rozumowanie technika-wynalazcy uważano wówczas za fantastyczne marzenia, albowiem do czego by to fabrycznych pracowników doprowadziło, gdyby same maszyny wytwarzały wszelkie towary, jakich społeczeństwo potrzebuje, bez pomocy rąk ludzkich, które dotąd tak koniecznie są potrzebne każdemu fabrykantowi. Dzisiaj, po upływie kilku lat, okazuje się, że produkcja towarów bez ludzi pracy nie jest żadnem utopijnem marzeniem, lecz staje się z dnia na dzień rzeczywistością.

Technicy i konstruktorzy różnych maszyn niepowstrzymanie a raczej z fanatyczną zajadłością pracują ciągle bez wytchnienia nad tem, aby ich maszyny produkowały coraz więcej i coraz lepszego towaru przy jak najmniejszem zużyciu siły robotnika i materjału popędowego. Co dawniej uważano za zupełnie niemożliwe, to już dziś oglądamy na własne oczy. Już dziś same maszyny bez rąk ludzkich wytwarzają taką samą ilość towaru, do wytworzenia którego, jeszcze przed paru laty było potrzeba setek rąk ludzkich.

Co dzieje się w ostatnich kilku latach w przemyśle na całej kuli ziemskiej, to przechodzi ludzkie pojęcie i nie da się objąć krótką rozprawą. Kapitalistyczna prasa amerykańska rozpływa się z radości, donosząc, iż udało się zbudować fabrykę i już puszcza się ją w ruch — fabrykę podwozi automobilowych — która w ciągu jednej doby potrafi wyprodukować 5.000 podwozi. A co najważniejsza, te podwozia produkuje sama maszyna, bez jakiejkolwiek pomocy rąk ludzkich. Cały ruch tej fabryki jest zautomatyzowany. Wszystko przesuwa się z pomocą maszyn i dźwigni tak, że do fabryki wpuszcza się surowe żelazo a wylatuje z niej zupełnie gotowe podwozie. Tak pracuje bez rąk roboczych fabryka automobili a tosamo dzieje się i z fabrykami innych towarów. I tak czytamy drugą wiadomość z Ameryki: W stanie New Jersey będzie wybudowana fabryka, która będzie i potrafi prowadzić jeden jedyny człowiek. Będzie to fabryka sukna a w niej będą pracowały najwydatniejsze nowoczesne maszyny. Taka zautomatyzowana fabryka, toć przecie oczywisty dowód, z czego wyrasta bezrobocie a z niem obecna nędza warstw pracowniczych. Tu najlepiej uwidaczniają się stałe następstwa rozwoju techniki. Dawniej we fabryce produkującej tęsamą ilość sukna było zatrudnionych 500 robotników i robotnic przy dawniejszych maszynach, które nie mogły się obejść bez rąk ludzkich. Dziś i tę czynność rozkazał wynalazca wykonać maszynie. Pomoc człowieka stała się tu zbyteczną.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że ta nowoczesna maszyna będzie wykonywać także pracę biurową. Wszystka rachunkowość będzie wykonywaną przez maszynę a to pono dokładniej aniżeli przez żywych ludzi. Będzie to cud techniki, jakiego dotąd jeszcze świat nie oglądał. Będzie to fabryka z mózgiem. Jedna maszynerja będzie podawała drugiej swoje zlecenia a wszystko zostanie precyzyjnie wykonane. Przy puszczeniu w ruch takiego cudu-maszyny pozostanie robotnikom do wykonania tylko dostarczenie surowca: wełny i odebranie gotowego towaru w balach. W takiej fabryce przy rozdzielnicy wystarczy jeden człowiek, który zapomocą różnych dźwigni lub przełączników potrafi całą fabryką kierować. Pozostanie jeszcze praca nad dostarczeniem towaru kupcom i nic więcej.

Jak z tego wszystkiego wynika, rosną w Ameryce zautomatyzowane fabryki z jednej strony a na stronie przeciwnej setki, tysiące, miljony bezrobotnych. Takie dziś są owoce tego szalonego postępu i rozwoju technicznego w przemyśle amerykańskim.

To prawda, że w oczach obywatela Europy Ameryka była dotąd zawsze krajem różnych nieograniczonych możliwości, lecz należy sobie i nam Europejczykom uprzytomnić, że tosamo (może trochę w powolniejszem tempie) potrafią także i europejscy technicy i konstruktorzy. Łatwo zatem wywnioskować, że oprócz fabryk już opanowanych przez maszyny przyjdzie także kolej i na te warsztaty pracy, które jeszcze dziś maszyn nie używają i nie znają bezrobocia. Przecie jeszcze nie tak dawno pracownik umysłowy, buchalter czy inny „skrobipiórek" uważał siebie a właściwie swą pracę za coś, czego maszyna wykonać nie potrafi. A dziś — dziś już i księgowość załatwia maszyna i buchalter staje się zbytecznym i bezrobotnym.

Wszystko wskazuje na to, że postępy i wynalazczość nie słabną a potęgują się. Powstawają ciągle coraz bardziej udoskonalone maszyny w warsztacie pracy i w biurze z coraz lepszą i coraz większą zdolnością produkowania równocześnie ze zmniejszoną ilością robotników i pracowników umysłowych. Wynalazków i udoskonaleń technicznych nie można jednak uważać za nieszczęście dla ludzkości i dlatego też fabryk palić nie można, jak sobie to wykombinował autor „Konia Parowego", albowiem ułatwiają one ludzkości zaspakajanie potrzeb życiowych. Sprzeczność bowiem polega tylko na tem, że całą korzyść z wynalazków i udoskonaleń technicznych zabierają na swą wyłączną własność posiadacze fabryk — kapitaliści, zaś masy pracowników fizycznych czy umysłowych są od tego dobra wywłaszczanego przez fabryki odpychani. A tak, zdaje się, pozostanie tak długo, dopóki wszelkie warsztaty pracy, fabryki i kopalnie będą własnością pojedynczych kapitalistów, którzy dotąd wszystkie wynalazki i ulepszenia techniczne razem ze wszystkiemi maszynami nabywają na swoją prywatną własność a na tej podstawie wyglądzają całą ludzkość pracującą.

Dzisiejsze warsztaty pracy i fabryki, w których pracę rąk i mózgu zastępuje maszyna, są koncową fazą rozwoju prywatnego kapitału, który dotąd zrozumieć nie może jednej prostej rzeczy, że aby kapitał mógł żyć, musi mieć na swój towar nabywców, a aby mieć nabywców, nie można ludzkości pozbawiać możności zarobkowania, bo tem samem pozbawia się nabywców i zdąża do katastrofy.

Przecie takich mas bezrobotnych, ludzi zdrowych i silnych bez możności zarobkowania na utrzymanie się przy życiu jeszcze dotąd świat nie oglądał. Nie oglądał też takiej okropnej masy ludzkiej nędzy obok niezmiernych bogactw, zapasów żywności i towarów, marniejących i psujących się po magazynach, albo też, co gorsza, naumyślnie niszczonych.

Jedynem wyjściem z tej kapitalistycznej matni dla ludzi pracy to ograniczenie czasu pracy do dwu trzecich a raczej do połowy. Całkowitego jednak usunięcia bezrobocia nie należy się spodziewać od dzisiejszych kapitalistów pchających się nawet po władzę państwową, albowiem są oni już całkiem żżarci gangreną samolubstwa. Może tego jednak dokonać wola wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych a to przez usunięcie prywatnych kapitalistów od społecznej gospodarki opartej na zaspakajaniu potrzeb jednostek nie nieprodukujących i całkiem niepotrzebnych. Ustrój społeczny, który troszczyć się będzie o wszystkich obywateli i wszystkie ich potrzeby, bę-

dzie zaspakajał ściśle według zasług a nie jak dotąd według tego, gdzie się kto urodził, czy w ciemnej i wilgotnej izbie czy też w okazałym pałacu.

W takim ustroju społecznym, gdzie nie będzie ważone urodzenie na fury złota, a ważoną będzie tylko praca i zasługi, w takim ustroju wynalazki techniczne ułatwiające produkcję towarów potrzebnych ludzkości nie będą nieszczęściem, jak to dziś widzimy, lecz będą błogosławieństwem, to jest tem, czem faktycznie być powinny.

Jan Pytlik.

TELEGRAMY

—o—

ZMIENIONY PROJEKT PODATKU MAJĄTKOWEGO

Warszawa, 11 marca (tel. wł.). Na dziś przedpołudniem zwołaną została sejmowa komisja skarbowa celem obrad nad rządowym projektem podatku majątkowego. Gdy przybyli do sali posiedzeń posłowie, okazało się, że zamiast projektu rządowego leży do obrad projekt opracowany przez klub BB. Projekt ten ustala czas trwania ustawy na pięć lat, t. j. do końca roku 1937 po 24 miljony złotych rocznie. Podatek ma być rozdzielony w ten sposób: rolnictwo 10 miljonów, przemysł 10'5 miljonów, nieruchomości miejskie 3'5 miljona zł. Wolne od podatku są: gospodarstwa rolne do 7 hektarów, obroty przemysłowe do 20.000 zł. rocznie i nieruchomości, których dochód nie przekracza 1000 złotych rocznie.

Poseł Czetwertyński (klub nar.) zgłosił wniosek o skierowanie projektu do ministerstwa skarbu, a po zwrocie odbycie pierwszego czytania na plenum Sejmu. Wniosek został odrzucony głosami BB.

Poseł Smoła (str. lud.) zgłosił wniosek o odroczenie dyskusji dla dania posłom możności zaznajomienia się z projektem/ I ten wniosek został odrzucony, poczem projekt został uchwalony głosami BB po przemówieniu ministra skarbu p. Zawadzkiego.

PONIEDZIAŁKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 11 marca (tel. wł.). W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje 18 punktów. Ciekawem jest, że ustawa o stypendjach akademickich nie jest zamieszczona na porządku dziennym.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU STUDENTÓW

Warszawa, 11 marca (tel. wł.). Naczelna konferencja akademicka zarządziła zakończenie strajku na wyższych uczelniach we wtorek 13 bm. zgodnie z wezwaniem rektorów. W tym dniu w poszczególnych uczelniach odbędą się wiece, poświęcone sprawie autonomji szkół wyższych. Na wiece zaproszeni zostali rektorowie, którzy przyrzekli swe przybycie.

STRAJK W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 11 marca (tel. wł.). W dniu dzisiejszym trwał w biurach administracyjnych i zakładach miejskich w dalszym ciągu strajk. Tylko w zakładach użyteczności publicznej utrzymano niezbędne pogotowie. Przypuszczają, że strajk zostanie zakończony w poniedziałek wobec możliwości bezpośrednich rokowań na podstawie propozycji prezydjum miasta.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 11 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 15.000 zł. padła na nr. 54250; po 10.000 zł. wygrały nra 56662, 117092 i 133621; po 5000 zł. nra 96625, 124868 i 130411.

STRAJK ROBOTNIKÓW WŁÓKIENNICZYCH

Łódź, 11 marca (tel. wł.). Ze wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim donoszą, że strajk objął 90 do 100 procent robotników. Wczoraj w Domu Robotniczym w Pabjanicach odbył się wiec strajkujących przy udziale kilku tysięcy osób, na którym członkowie komitetu strajkowego złożyli sprawozdanie. Po wiecu uformowano pochód, który policja konna i piesza usiłowała rozproszyć. Przyszło do starcia, w wyniku którego kilkanaście osób zostało aresztowanych. Dom Robotniczy został przez władze zamknięty.

NIEPOWODZENIE WYPRAWY DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Oslo, 11 marca. Wedle wiadomości prywatnych wyprawa Riiser Larsena do bieguna południowego doznała niepowodzenia. Zaskoczona przez gwałtowną burzę śnieżną wyprawa straciła wszelkie przybory i wszystkie sanie zaprzężone w psy, a członkowie wyprawy z trudem zdołali się wyratować na norweskim statku wielorybniczym.

Zakaz organizacyj republikańskich i socjalistycznych

Berlin, 11 marca. Komisarz rządu Rzeszy w Bawarji generał v. Epp wydał rozporządzenie, wedle którego organizacja republikańska „Reichsbanner schwarz-rot-gold" oraz wszystkie jej pokrewne organizacje, łącznie z „Żelaznym frontem", jak również wszelkie organizacje socjalno-demokratyczne zostają z dniem dzisiejszym *rozwiązane i zakazane*. Noszenie odznak tych organizacyj, oraz wszelka pomoc udzielana członkom podlega surowej karze. Majątek tych organizacyj zostaje *skonfiskowany*. Podobne rozporządzenie wydał także rząd brunświcki, uznając organizacje Reichsbanneru za nielegalne i *konfiskujące ich majątek*. W Akwizgranie zajęły bojówki hitlerowskie organ centrowy „Volksfreund". W Altonie aresztowano burmistrza miasta i wszystkich radnych socjalistycznych.

Berlin, 11 marca. Donoszą z Altony, że skazani w lecie ub. r. za zamachy bombowe narodowi socjaliści, przebywający dotąd w więzieniu w Rendsburgu, zostali obecnie na polecenie ministra pruskiego Goeringa wypuszczeni na bezterminowe urlopy.

Berlin, 11 marca. Dotychczasowy prezydent Reichstagu Goering zwołał nowy Reichstag na pierwsze posiedzenie na wtorek 21 bm. godz. 17 do opery Kroll. Otwarcie Reichstagu dokonane zostanie w kościele garnizonowym w Poczdamie w tymsamym dniu o godz. 12 w południe.

Berlin, 11 marca. Akcja bojówek hitlerowskich przeciw sklepom żydowskim trwa w dalszym ciągu. W ciągu przedpołudnia przybył oddział szturmowy hitlerowców w Hamburgu pod dom towarowy Karstadt. Trzech bojówkarzy weszło do wnętrza, wręczyło właścicielowi flagę hitlerowską i poleciło mu ją wywiesić na budynku, poczem zmusiło właściciela do zamknięcia zakładu. Także wielu innych właścicieli sklepów żydowskich zmuszono do zamknięcia sklepów. Prezydent policji wydał odezwę, w której, powołując się na utrzymanie ładu i spokoju, wezwał kupców żydowskich do zamknięcia sklepów.

We Wrocławiu przybył dziś w południe do budynku giełdy oddział szturmowców hitlerowskich. Po zrewidowaniu wszystkich obecnych na giełdzie i wypuszczeniu ich, giełda została zamknięta.

Wychodzący w Berlinie organ republikańskiego Reichsbanneru „Reichsbanner schwarz-rot-gold" został zawieszony do 10 lipca.

W Żytawie (Zittau) aresztowano burmistrza dra Koltzenburga i wszystkich socjalistycznych ławników magistratu, oraz prezydenta policji Thielego. Bojówki hitlerowskie pozrywały na ulicy Eberta szyldy uliczne „Ebertstrasse", umieszczając na ich miejsce szyldy „Adolf Hitlerstrasse".

W Magdeburgu aresztowano burmistrza i wiceburmistrza. Podobnie aresztowano również burmistrzów i prezydentów policji w Gera i Ilmenau, oraz burmistrza w Królewcu. W Bochum zajęli hitlerowcy budynek Związku zawodowego przemysłu górniczego. W Gocie wtargnęły bojówki hitlerowskie do kilku sklepów żydowskich, niszcząc urządzenie wewnętrzne, przyczem kilka osób zostało pokaleczonych.

Berlin, 11 marca. Na polecenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka aresztowano dziś w Karlsruhe prezydenta Badenji Schmitta.

Berlin, 11 marca. Zarząd partji socjalno-demokratycznej uchwalił nie przyjmować do partji żadnych nowych członków uzasadniając swoją uchwałę obawą, aby do partji nie wkradli się prowokatorzy.

Wielkie trzęsienie ziemi w Kalifornji

TYSIĄCE ZABITYCH I RANNYCH

Nowy Jork, 11 marca. Kalifornja południowa nawiedzona została ubiegłej nocy katastrofalnem trzęsieniem ziemi, które pociągnęło za sobą *tysiące ofiar w zabitych i rannych*. Jak dotąd wiadomo, najwięcej ucierpiały miasta Los Angeles, Compton i Long Beach. Wielkie szkody wyrządziło trzęsienie ziemi także w miastach San Pedro i Wilmington a częściowo również w Pasadena. Liczbę ofiar w Los Angeles oceniają na *200 do 300 zabitych i blisko 3 tysiące rannych*. Miasto Long Bech leży w gruzach. Liczba ofiar jest tam również bardzo wielka. Jest to największa tego rodzaju katastrofa, jaka kiedykolwiek nawiedziła Kalifornję.

Nowy Jork, 11 marca. Wedle dalszych doniesień trzęsienie ziemi w miastach kalifornijskich wyrządziło *olbrzymie szkody*. Ludność w panice opuściła domy, ratując się ucieczką na wolne przestrzenie i poza miasta. Liczba zabitych nie jest jeszcze znana, ponieważ cała akcja ratunkowa ogranicza się narazie do ratowania rannych, których w Los Angeles oceniają na *4 tysiące*. Trzęsienie było tak silne, że nawet wielkie budynki jak kościoły, banki itp. uległy zniszczeniu. Pozostały po nich jedynie szkielety żelazne. Gorzej jeszcze wygląda Long Beach, która wygląda jak *wielkie rumowisko*. Na terenie nawiedzonym katastrofą ogłoszono *stan wojenny*. Miasta obsadzone zostały wojskiem i oddziałami marynarki wojennej. Prezydent Roosevelt polecił, aby do akcji ratunkowej użyto wojska i marynarzy. Na ruinach zniszczonych budynków wybuchł *pożar*. Lotnicy, którzy przelatywali nad miejscami katastrofy, donoszą, że na zniszczonych ulicach miast widać wielkie ilości zwłok ludzkich. Oceniają *liczbę zabitych na 500 osób*.

Nowy Jork, 11 marca. Wedle ostatnich doniesień z Los Angeles, dotąd wydobyto z pod gruzów 123 zabitych. Ranni, którzy nie mogą znaleźć pomieszczenia w szpitalach, lokowani są w budynkach publicznych i domach prywatnych. Liczba ich wynosi przeszło 4000 osób. Straty materjalne oceniają na 50 miljonów dolarów.

POWRÓT DO NORMALNYCH STOSUNKÓW W BANKACH W AMERYCE

Nowy Jork, 11 marca. Banki nowojorskie należące do systemu Clearig-House, których depozyty wynoszą okrągło 6 miljardów dolarów, zwróciły się do departamentu skarbu z prośbą o zezwolenie na podjęcie normalnych funkcyj bankowych. Do departamentu skarbu wpłynęło dotąd z różnych miast amerykańskich około 10 tysięcy podobnych próśb. Departament skarbu upoważnił banki do wypłaty tych czeków, które wystawione zostały przed 6 bm.

Z kraju i ze świata

—o—

STRASZNA ZEMSTA ZAWIEDZIONEJ. — W Stanisławowie zdarzył się wczoraj straszny wypadek zemsty zawiedzionej kobiety. Oto 25-letnia Antonina Kaczmarczykówna, słuchaczka filozofji, porzucona przez narzeczonego Daszkiewicza, koncypienta adwokackiego, postanowiła się zemścić na nim, za doznany zawód miłosny. Kaczmarczykówna zaczaiwszy się na przechodzącego ulicą Daszkiewicza w pewnym momencie zastąpiwszy mu drogę oblała mu twarz kwasem solnym. Daszkiewicz doznał okropnego zeszpecenia twarzy i stracił prawe oko.

REPRESJE WOBEC LENINGRADZKICH KOMUNISTÓW-ROBOTNIKÓW. W związku z żądaniem Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej, — aby z partji wykluczono wszystkie żywioły, naruszające czystość klasowej linji komunistycznej, rozpoczęły się w ostatnim czasie represje w fabrykach i innych przedsiębiorstwach nietylko wobec bezpartyjnych pracowników, ale i wobec robotników komunistycznych, którym zarzuca się przestępstwa na tle partyjnem czy gospodarczem. Na posiedzeniu kontrolnej komisji partji komunistycznej w Leningradzie postanowiono wykluczyć z partji 26 komunistów, zatrudnionych w drugiej leningradzkiej piekarni, w której „wykryto dezorganizatorów produkcji i zachwaszczenie partyjnej organizacji żywiołami obcemi". Siedmiu komunistów wykluczono z partji zupełnie, to znaczy, że już nigdy do partji nie mogą być przyjęci. Wykluczeni z partji robotnicy uznani zostali za „obce żywioły i wrogów klasy robotniczej". Trzynaście osób wykluczono z partji z powodu zaniedbywania obowiązków; przychodzili oni do pracy w stanie opilstwa lub wogóle nie przychodzili do pracy itd. Sześciu komunistów wykluczono z powodu niewpłacania wkładek partyjnych, jak również dlatego, że w swem otoczeniu „nie potrafili stosować linji partji". Oprócz tego piekarni udzielono ostrej nagany.

—ooo—

Przejrzysty cel walki z kartelami

„Rząd walczy z kartelami" — oto hasło, które słyszymy już od kilku miesięcy raz silniej, drugi raz słabiej. Co dotąd z tej walki wynikło? Praktycznie prawie nic, kartele umieją się bronić, mają zresztą w rządzie i w Sejmie potężnych protektorów. Co tu mówić o walce, kiedy ci, którym z urzędu tę walkę powierza się, sami są zainteresowani w żywotności i dochodowości karteli! Jeżeli w Sejmie czy w komisji przewodniczący i referent tzw. ustawy kartelowej nazywają się Hołyński i Czernichowski — niech „Lewiatan" powie, co ich z nimi łączy. Jeżeli wedle projektu ministerstwo przemysłu i handlu ma być najwyższą instancją nadzorczą nad kartelami, to — jak słusznie zauważył tow. pos. Zaremba — rezultat będzie ten, że kiedyś nadzorca stanie się dobrze płatnym funkcjonarjuszem któregoś z karteli.

Z całej zresztą dyskusji przegląda przejrzysty cel: udać, że się coś robi, ale tak, aby to karteli nie zabolało. Nie kryją się nawet z tem, że jednym z celów tej walki ma być i z pewnością będzie potanienie produkcji, a my wiemy, czyim kosztem to potanienie zawsze się odbywa: kosztem robotników.

Byłoby śmiesznem przypuszczać choć na chwilę, że w obecnych stosunkach sfery miarodajne mają poważny zamiar „skrzywdzenia" karteli. Wszak wszyscy prawie przywódcy kartelowi są równocześnie wybitnymi i wpływowymi członkami BB! Jak można wierzyć, że ci panowie będą chcieli coś zrobić przeciw kartelom i jak można wierzyć, że druga strona potrafi i zechce ich do tego zmusić! Ale jest w naszych czasach ogólne żądanie ukrócenia samowoli tych — jak referent wyliczył — 67 państw w państwie, skupiających w swych rękach przeszło 40% ogólnej produkcji — te cyfry mówią najwymowniej, dlaczego wszystkie wołania o potanienie pozostały dotąd tylko wołaniem. Wołają o to konsumenci i miejscy i wiejscy, ale co znaczy ich głos — nawet ujawniający się w „grupach" BB — wobec cichej a skutecznej kontrakcji tych, dla których kartele są narzędziem wzbogacenia się i wpływów politycznych?

Nie wierzymy wogóle, aby jakikolwiek rząd i Sejm burżuazyjny zdobył się na prawdziwą walkę z kartelami. Przecież wedle pojęcia tego świata kartele to wykwit i szczyt gry sił w życiu gospodarczem; są uwolnieniem się od konkurencji, są środkiem do nieograniczonego wyzysku. I ci ludzie mieliby zabijać kurę znoszącą im złote jaja? Z góry można przewidzieć, jaki będzie rezultat tej komedji: wszyscy będą zadowoleni. Kartelom włos z głowy nie spadnie, a ich protektorzy będą mogli chwalić się, że wzięli się do wielkiej rzeczy, której przed nimi nikt tknąć nie ośmielił się. A koszta tej komedji zapłacą konsumenci i robotnicy. Nie do pomyślenia, aby kartele — nawet przy nowej ustawie — chciały wyrzec się cząstki swych zysków; obniżki cen powetują sobie z nawiązką na potanieniu produkcji. I będziemy mieli tosamo widowisko, co np. przy strajku górników czy włókniarzy: rząd odgraża się, że nie dopuści do obniżki cen, ale baronowi węglowi i fabrykanci robią swoje.

Sprawy partyjne

—o—

DO KOMITETÓW PARTYJNYCH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Rada Wojewódzka PPS w Krakowie przypomina, że w niedzielę 19 bm. o godzinie 10 przed południem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro (sala TUR) odbędzie się konferencja wojewódzka PPS z porządkiem dziennym, podanym w okólnikach. Uprasza się o jak najliczniejszy udział delegatów.

† STANISŁAW TOMKOWICZ. Wczoraj zmarł wybitny historyk sztuki dr. Stanisław Tomkowicz, b. redaktor „Czasu", b. konserwator, członek Akademji Umiejętności, autor dzieła o Wawelu, przeżywszy lat 83.

OTWARCIE CIEKAWYCH WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Dziś w niedzielę o 11 przedpołudniem odbędzie się otwarcie wystaw: „Dziesięciu", Karszniewicza, Krchy, Związku grafików. W grupie dziesięciu znajdujemy nazwiska znane w plastyce, jak: Bunsch, Chmurski, Grott, Fedkowicz, Hofmann, Machalski, Podgórski, Popławski, Samlicki i Serwin. W grupie Związku grafików biorą udział artyści z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Poznania itd. Ponadto w sali graficznej pomieszczono szereg niezmiernie ciekawych grotesek S. Raczyńskiego, które bardzo pomysłowo zawieszono i ustawiono na postumentach. W środku wielkiej sali znajduje się wielka rzeźba St. Popławskiego „Pieta", w rogu rzeźba „Chrystus". W gablotach kilkaset medaljonów i plakiet znakomitych rzeźbiarzy czeskich. Ten dział zorganizowało krakowskie Tow. Numizmatyczne. Całość wystawy wywiera duże wrażenie i będzie cieszyła się powodzeniem.

CHOROBY ZAKAŹNE. W wydziale magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 5 do 11 marca br. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 12, dyfterja 8, dur brzuszny 2, koklusz 2, róża 3.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM PLATFORMOWYM. Wóz tramwajowy linji Nr. 3 najechał na ul. Długiej na wóz platformowy fabryki tutek „Altesse—Wisła". Zderzenie nastąpiło skutkiem tego, że woźnica tuż przed nadjeżdżającym tramwajem skręcił wozem nagle, chcąc wjechać do bramy fabryki tutek. Skutkiem zderzenia wóz platformowy rzucony został na chodnik, przygniatając, na szczęście nie katastrofalnie, przechodzące Wiktorję Czakównę i Barbarę Goleniówne z Górki Narodowej. Pogotowie ratunkowe udzieliło rannym pomocy.

BEZROBOTNA Z ROZPACZY CHCIAŁA RZUCIĆ SIĘ DO WISŁY. Józefa Bajorek (lat 25), służąca bezrobotna i bezdomna, usiłowała w zamiarze samobójczym wskoczyć z mostu drewnianego do Wisły. W ostatniej jednak chwili została przytrzymana przez przechodzącego Józefa Radwańskiego. Powód rozpaczliwego kroku — brak pracy i środków do życia.

PIJANY POKALECZYŁ SIĘ ŻYLETKĄ. Adam Witkowski (lat 30), będąc w stanie pijanym, począł wyprawiać awantury, a wreszcie wydobył żyletkę i pokaleczył sobie dotkliwie piersi. Wezwany lekarz pogotowia udzielił rannemu pijanemu pomocy, pozostawiając go na komisarjacie policji, skąd po wytrzeźwieniu został wypuszczony na wolność.

KRONIKA

—o—

TUR

TYDZIEŃ KULTURY ROBOTNICZEJ

Płaszów, niedziela 12 bm. o godz. 4 popołudniu tow. Zathey, Dozorcy domowi, niedziela 12 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. Hochfeld, Służba domowa, niedziela 12 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. Szymańską.

AKADEMJA TUR

z okazji 10-lecia TUR, odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Na program złożą się: prelekcja tow. dr. Szymańskiej na temat: „Kultura robotnicza", deklamacje i popisy sekcyj org. Mł. TUR. Jawcie się licznie, aby zadokumentować, że robotnik krakowski stoi silnie przy organizacji TUR, która mu daje oświatę, gruntując uświadomienie wśród szerokich mas proletarjatu. Wstęp 50 gr. (miejsca siedzące) i 30 gr. (miejsca stojące). Dochód przeznaczony na oświatę robotniczą.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 12 bm. w Kino Muzeum wyświetlone będzie dla TUR największe arcydzieło dźwiękowe p. t.

7 ORŁÓW

„Nieśmiertelna miłość"

Potężny, wzruszający dramat w 11 aktach. Akcja o niezwykle fascynującej treści, rozgrywa się w czasie wojny światowej. — Ponadto komedja i dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. przy kasie Kino Muzeum ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

—ooo—

WZNOWIENIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM W PONIEDZIAŁEK. W Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiło się następujące obwieszczenie do młodzieży akademickiej: Zawiadamiam młodzież akademicką, iż wykłady i ćwiczenia na Uniwersytecie Jagiellońskim będą wznowione w poniedziałek rano tj. 13 marca br.

Rektor Uniw. Jagiell.: St. Kutrzeba w. r.

W sprawie zakończenia strajku młodzieży odbędzie się w poniedziałek o g. 9'30 rano wiec akademicki na uniwersytecie, o godz. 4 popoł. na akademji górniczej.

ROCZNICA RARAŃCZY. Dziś w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem w sali Złotej Domu Katolickiego odbędzie się akademja ku uczczeniu piętnastolecia przejścia generała Hallera z drugą brygadą pod Rarańczą. Przemawiać będzie gen. dr. Kukiel.

KRADZIEŻE. — Juljanowi Frohmanowi skradziono z westybulu głównej poczty rower wartości 150 zł., pozostawiony chwilowo bez dozoru. Również Marjanowi Seremakowi skradziono rower z klatki schodowej domu przy ul. Rajskiej 4. Wiktorji Jędrys z Mydlnik skradziono w czasie targu na Rynku gł. z torebki kwotę 55 zł. — Benjaminowi Rosenbachowi skradziono pierzynę wartości 40 zł.

KRADZIEŻ WĘDLIN W SKLEPIE P. ST. CIESIELSKIEGO. Do piątkowej notatki o aresztowaniu sprawcy kradzieży wędlin wartości 130 zł. zakradła się omyłka, że pod zarzutem tym aresztowano St. Ciesielskiego. Omyłkę tę prostujemy, gdyż p. St. Ciesielski jest właśnie tym, który został okradziony. Kradzieży dokonano w filji jego masarni w Podgórzu przy pl. Zgody.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Romans"; wieczorem oraz we wtorek po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". Jutro w poniedziałek popołudniu po cenach najniższych komedja W. Szekspira „Co tylko chcecie" („Wieczór Trzech Króli"); wieczorem po cenach zniżonych opera Mozarta „Uprowadzenie z Seraju" z występem Ady Sari.

HANKA ORDONÓWNA, której wysoki artyzm słowa oraz fascynująca interpretacja aktorska porywają publiczność, wystąpi z pożegnalnym wieczorem we wtorek 14 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź tego wieczoru wywołała bardzo żywe zainteresowanie, jak świadczy dotychczasowa sprzedaż biletów.

OSTATNIE WYSTĘPY „BANDY" W BAGATELI. Dziś nieodwołalnie ostatnie dwa pożegnalne występy stołecznej „Bandy" z arcywesołem widowiskiem „Piękna Galatea" z udziałem Zuli Pogorzelskiej, Fryderyka Jarossyego, Leny Żelichowskiej, Górskiej, Terné, Popielskiej, Błońskiej, Gierasieńskiego, Olszy, Parnela, Koszutskiego i innych. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 bez przerwy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZEBRANIE LEKARZY. Dziś w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w sali Towarzystwa lekarskiego walne zebranie okręgu krakowskiego Związku lekarzy, na którem wygłoszony zostanie referat przez dr. Hermana „O Kasach wzajemnego ubezpieczenia przy Izbach lekarskich". Tegoroczne walne zebranie okręgu jest pierwszem zebraniem połączonego Związku lekarzy ze Związkiem lekarzy Kas chorych. Ze względu na ważność omawianych spraw, jak najliczniejszy udział wszystkich członków konieczny.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, poprzedzone odczytem prof. T. Lehra-Spławińskiego pod tytułem „Pierwiastki prasłowiańskie w języku polskim", odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w sali przy ul. Gołębiej 20.

SPORT

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 16 do 18'30 w YMCA (ul. Krowoderska 8) z udziałem WSH, Akademji górniczej, filozofji, prawa i medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program obejmuje biegi indywidualne: 50 m. stylem dowolnym (startuje 11 z Rouppertem na czele), 50 m. na grzbiecie (10 zawodników), 100 m. stylem klasycznym (11); oraz biegi sztafetowe 5 × 50 m. dowolnym (cztery sztafety) i 3 × 50 m. pozycyjna (pięć sztafet). Drużyna zwycięska otrzymuje puhar kryształowy jako nagrodę przechodnią, ufundowaną przez p. rektora Kutrzebę. — Punktacja 3, 2, 1 za biegi indywidualne i podwójna za sztafety. Po zawodach nastąpią krótkie pokazy gier sportowych i uroczyste zakończenie, z rozdaniem nagród w obecności pp. rektorów i profesorów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Romans"; wieczorem: „Dziewczęta w mundurkach".

Poniedziałek popołudniu: „Co tylko chcecie"; wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju".

Wtorek: „Dziewczęta w mundurkach".

BAGATELA

Codziennie dwa przedstawienia „Bandy" o godzinie 7 i 9'20 wieczorem: „Piękna Galatea".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Poniedziałek 13 bm.: Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Witold Wilkosz: „Mikrofale elektromagnetyczne".

Wtorek 1 bm.: Dr. Jakób Wachtel: „Ejdetyzm — nowa gałąź psychologji" (z obrazami świetlnemi).

Środa 15 bm.: Doc. Uniw. Jag. dr. Józef Reiss: Czwarty wieczór „Czar i piękno muzyki polskiej" — ilustrują pp.: M. Chmiel-Tryczyńska (śpiew) i O. Łapicka (fortepian).

Czwartek 16 bm.: J. M. Brzeski, I. Szancer i Zb. Grotowski: „Chaplin" (w dwudziestą rocznicę pracy sce-filmowej).

Piątek 17 bm.: Poseł Bolesław Pochmarski: „O Horsztyńskim" (prelekcja przedpremjerowa).

KINOTEATRY

Adria: „Człowiek małpa".
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Raj podlotków".
Dom żołnierza: „Lokomotywa".
Muzeum: „7 orłów" („Nieśmiertelna miłość").
Promień: „Wielkomiejskie ulice".
Słońce: „Maciste, król cyrku".
Świt: „Ziemia niczyja".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona
Uciecha: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!"
Wanda: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 12 marca

9.00: Nabożeństwo. 10.15: Audycja religijno-muzyczna. 11.15: Gramofon: muzyka religijna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej — utwory Griega. W przerwie: Pogadanka: „Jak korzystać z Kasy chorych". 14.00: Poradnia dla rodziców i wychowawców. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.00: Muzyka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Płyty gramofonowe. 16.45: Kącik językowy prof. dra Kazimierza Nitscha. 17.00: Szósta wesoła niedziela radjowa ze Lwowa. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko ze Lwowa: „Tancerz" — Bourgeta. 20.00: Muzyka operowa z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40 Koncert skrzypcowy z Warszawy. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Poniedziałek 13 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon, około 13.20 komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „Auto — 6 km!" wygł. adw. dr. Z. Laub. 15.50: Gramofon. 16.25 Lekcja francuskiego (kurs element.). 16.40: Odczyt z Warszawy: „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem". 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące 18.25: Muzyka lekka. 18.45: Z. Ordyńska: „Moje wrażenia jako recenzentki balowej". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „George Moore" wygł. dr. Z. Grabowski. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Dziewczyna z fijołkami" — w przerwach wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne 24.00: Hejnał.

Wtorek 14 marca

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon, około 13.20 komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „Sprawca katastrofy Niemiec" — wygł. dr. Józef Feldman. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra. Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton: „Krytyka muzyczna i jej sugestja" — wygł. doc. dr. Reiss. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny. W przerwie: wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki: „Zakochany księgarz" nowela hiszpańska. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 12 marca o godz. 10 przedp. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór nowego zarządu; 6) Wnioski.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 19 marca o godzinie 9 rano, a w razie braku kompletu o godzinie 9'30, bez względu na ilość obecnych członków.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Spółdzielnia Kredytowa Nowy Sącz 100 złotych. Zarząd i Rada Nadzorcza Spółdzielni Spożywczej w Nowym Sączu 75 złotych. Jarocha Józef, Nowy Sącz 1'50 zł.

Robotnicze Stow. Spoż. „Jedność" w Limanowej
(koło rafinerji)

zawiadamia członków, że **w niedzielę dnia 26 marca 1933 roku, o godzinie 14-tej, w Sowlinach, w lokalu Domu Robotniczego L. 206** odbędzie się

XIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania i Lustracji.
3. Zmiana statutu.
4. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności Spółdzielni, powzięcie uchwały w sprawie protokołu z lustracji Spółdzielni, zatwierdzenie sprawozdania za rok 1932, udzielenie absolutorjum Zarządowi.
5. Podział nadwyżki.
6. Rozpatrzenie planu pracy i zatwierdzenie budżetu.
7. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań jakie Spółdzielnia może zaciągnąć.
8. Wybór członków Rady Oadzorczej.
9. Wnioski o ile zostaną zgłoszone do dnia 24-go marca pisemnie na ręce Zarządu.

UWAGA: Walne Zgromadzenie jako zwołane zgodnie z przepisami statutu Spółdzielni jest prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków do powzięcia uchwał.

Rada Nadzorcza. *Zarząd.*







Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.